OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $4?.00 / Second and third page .... 2?.00 / Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie .... [illegible]
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudn. Afryce i Australii .... [illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]
Od cala .... [illegible]
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... [illegible] / na drugiej i trzeciej stronicy .... [illegible] / na czwartej stronicy .... [illegible]
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o [illegible] przy założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 33. — Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Sierpnia, 1894 roku. — Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Na parowcu "Balmoral" płynącym z Petersburga do Gravesend umarł majtek na cholerę.

Z Petersburga donoszą 7 sierpnia: Tutaj wydarzyło się pomiędzy dniem 29 lipca i 4 sierpnia 240 wypadków śmierci na cholerę i 313 zachorowań; w Warszawie od 22-go do 28-go lipca 83 wypadki śmierci i 159 zachorowań, w gubernii warszawskiej 213 wypadków i 394 zachorowań.

W Amsterdamie wydarzyły się 7 sierpnia dwa, w Dortrechcie jeden wypadek śmierci na cholerę.

* * *

Caserio Santo Geronimo, morderca prezydenta Carnota, nie chciał się udać do sądu kasacyjnego i czas do apelacyi minął już. Odnośne papiery zostały dnia 7-go sierpnia wysłane z Lugdunu do Paryża, aby zostały podpisane przez prezydenta Periera, a w dniu 17-go sierpnia ma morderca ponieść śmierć.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą, że prezydent Brazylii, Peixotto, nie cofa się przed żadnym środkiem, aby pozostać w urzędzie.

Zdaje się nawet, że chce dać uwięzić wybranego prezydenta Moraes'a, i że się spodziewa, że wojsko będzie go popierało.

Peixotto jawnie stawia opór kongresowi; nie chce ogłaszać praw i zmian uchwalonych przez kongres, chociaż prawo przepisuje, że powinien tak uczynić w 48 godzin po przyjęciu uchwały. Kongres prawdopodobnie wniesie przeciw niemu skargę.

* * *

Królowa angielska wydała proklamacyę, w której ogłasza neutralność Anglii w wojnie pomiędzy Chinami i Japonią.

* * *

Z Wiednia donoszą 8 sierpnia: Cholera wybuchła w 17 okręgach w Galicyi i na Bukowinie. Z Zaleszczyków w Galicyi donoszą o 16 nowych wypadkach tej zarazy, a z Horodeneko 14, 8 z wynikiem śmiertelnym.

Z Haag w Hollandyi donoszą tego samego dnia, że w Mastrich'cie umarły trzy osoby na tę zarazę, w Harlem dwie, a w Ondenhoven dwie.

* * *

Na wyspie Sycylii trzęsienia ziemi są na porządku dziennym. W Zefferani została większa część domów spustoszoną. W San Antonio nie pozostał ani jeden dom nienaruszony. Cztery osoby zostały zabite a 10 poranionych. Katastrofa byłaby większą, gdyby ludność nie znajdowała się przy pracy w polu.

* * *

Dowódzca wojska włoskiego w Massauah, buduje za rozporządzeniem rządu włoskiego więzienie, w którym będzie można umieścić 2000 więźniów. Więzienie to jest przeznaczone dla anarchistów.

* * *

Matka mordercy prezydenta Carnota, Caserio, pisała do wdowy Carnot, aby poprosiła prezydenta Casimir-Perier o ułaskawienie jej syna. Matka odebrała od Caserio list, który mniej więcej opiewa: Kochana Matko! Piszę ci kilka wyrazów, aby Ci donieść, że zostałem skazany na śmierć. Co ty pomyślisz o mnie? Ty nie możesz myśleć, że jestem mordercą i łotrem. Znasz dobrze moje serce i miłość zawsze Ci okazywaną; serce moje jest i dzisiaj tem samem. Popełniłem ten czyn tylko dla tego, iż nie mógłem już dłużej patrzeć na to, co się dzieje na tym przeklętym świecie. Mniemam, że ksiądz przybędzie do mnie, lecz nie chciałbym się spowiadać. Pozdrawiam Ciebie, moich braci, moje siostry i innych tysiącami całusów."

* * *

Niemiecki kanclerz Caprivi wydał rozkaz, aby z portów niemieckich nie wysełano amunicyi do Japonii, ani do Chin.

* * *

Z Aten donoszą 9 sierpnia, że ktoś rzucił bombę w żydowskiej dzielnicy miasta Corfu. Siedem osób zostało zabitych, i wiele budynków uszkodzonych. Sprawcy nie są znani.

* * *

Z Reynola w Meksyku donoszą 9 sierpnia: Marcus de Luna, jeden z najsłynniejszych opryszków w północnem Meksyku, został dzisiaj 40 mil na południe ztąd zastrzelony przez oddział wojska, który go ścigał.

* * *

Znany wynalazca Turpin ze złości, iż w Francyi nie chciano uznać najnowszego jego wynalazku, uwiadomił cesarza Wilhelma listownie, że sprzeda Niemcom swój wynalazek.

* * *

W Marsylii, w Francyi, został Włoch Palmieri skazany na 3 lata więzienia, ponieważ w styczniu ukradł na dworcu w Toulon'ie baronowi Rothschild pugilares zawierający, 14,000 franków

* * *

W Acireale na wyspie Sycylii wydarzyło się dnia 9-go sierpnia trzęsienie ziemi, wskutek którego 13 osób zostało zabitych, a 29 pokaleczonych.

* * *

Z Amsterdamu w Hollandyi donoszą 9 sierpnia: Tutaj wydarzyło się dzisiaj 5 nowych wypadków cholery i jeden wypadek śmierci na tę zarazę; w Mastricht wydarzyły się trzy nowe wypadki, a w Bersingerhorn jeden wypadek śmierci

W Petersburgu wydarzyły się 9-go sierpnia 32 wypadki cholery, 14 z śmiertelnym wynikiem.

* * *

W Mexico, Pueblo i innych miastach meksykańskich panuje wielka obawa wskutek przepowiedni słynnego metereologa Juan'a N. Contreras z Guadalajara, że pomiędzy dniem jutrzejszym (10-go sierpnia) a niedzielą w okolicy wulkana Popocatepetl wydarzy się trzęsienie ziemi. Dalej twierdzi Contreras, że trzęsienie ziemi się powtórzy pomiędzy dniem 15 i 18 sierpnia. W przeciągu ostatnich dwóch lat przepowiedział Contreras, który jest uczniem znanego profesora Falba, kilkakrotnie trzęsienia ziemi, które się też wydarzyły w czasie przez niego oznaczonym.

* * *

Rząd włoski donosi urzędownie, że pozostanie zupełnie neutralnym w wojnie chińsko-japońskiej.

Cesarz chinski żąda kontrybucyi wojennej od wszystkich wicekrólów chinskich.

Londyńskie czasopismo "Times" dowiaduje się z Tien-Tsin, że wiadomość, iż wicekról Li Hung Czang został zdegradowanym, nie ma najmniejszej podstawy. Fałszywą jest także wiadomość, że chinski generał Yien padł w bitwie pod Asan. Kłamstwem także jest, że chinski parowiec "Koawagin" został zatopiony przez Japończyków.

* * *

Z Amsterdamu donoszą 10 sierpnia, że tam wydarzyły się w tym dniu dwa nowe wypadki cholery. Pasażerowie międzypokładowi ulegają pięciodniowej kwarantannie. Z Mastrychtu donoszą o dwóch zachorowaniach i jednym wypadku śmierci na cholerę. Oprócz tego donoszą o wypadkach cholery z następujących miast: Rotterdam jeden wypadek, Womerveer jeden, Bleskensgraaf dwa wypadki śmierci, Oud-Vroenhoven 4 wypadki, Westvraftdyk jeden wypadek, Berlikum 6 wypadków.

* * *

W Dijon'ie w Francyi udowodniono trzem anarchistom, że radowali się z tego, iż Caserio zamordował prezydenta Carnot'a. Jeden z nich został skazany na trzy, drudzy na pięć lat więzienia każdy.

* * *

Z Berlina donoszą 11-go sierpnia: Cholera szerzy się coraz bardziej. Zaraza ta sroży się obecnie w 19 prowincyach rosyjskich, gdzie dziennie umierają setki ludzi. I w 17 okręgach w Galicyi panuje zaraza. Położenie w Prusach Wschodnich a nawet w Gdańsku pomimo kwarantanny w Gołubiu jest bardzo krytycznem. W Wiśle miano znaleźć bacyle cholery, w Chełmnie i Gołubiu zachorowało wiele osób na cholerę. Po całych Niemczech wydarzają się pojedyncze wypadki cholery.

* * *

Dnia 11-go sierpnia wydarzyły się w Amsterdamie dwa wypadki śmierci, na cholerę; z Mastrychtu donoszą o dwóch nowych wypadkach tej zarazy a w Halt-Weg umarło 5 osób. W Harlem wydarzył się jeden, w Zaandam jeden wypadek cholery.

* * *

Z Warszawy donoszą 11-go sierpnia: Od wczoraj stoją w płomieniach wielkie kopalnie węgla w Dąbrowie pod Grodnem.

Pożar powstał wskutek eksplozyi gazu. Główny szyb został zniszczony i mał który z robotników zdołał się ocalić.

W kopalniach znajduje się kilka set robotników.

* * *

Z Paryża donoszą 12-go sierpnia: Dzisiaj skończył się proces 30 anarchistów. Wszyscy zostali uznani za niewinnych z wyjątkiem trzech. Artiz został skazany na 15 lat, Chericotte na 8 lat więzienia na galerach a Bastani na 6 miesięcy przymusowej pracy.

* * *

Teresita Canzio, córka Garibaldi'ego pracuje nad życiorysem jej ojca.

Wojna chinsko-japońska.

Z Yokohama donoszą 8 sierpnia: Między Japończykami i Chinczykami wydarzyły się znów potyczki, w których Chinczycy zostali pobici. Japończycy zabrali miasto Sukran. Chinczycy stracili w bitwie w tem mieście 500 ludzi. Chinczycy cofnęli się w kierunku ku Koshin. Japończycy zajęli także Yashai.

Z Petersburga donoszą 10 sierpnia, że ośm rosyjskich okrętów wojennych, wypłynęło w tych dniach z Władywostoku do Korei z zapieczętowanemi rozkazami, a że naczelny dowódzca wojsk rosyjskich w wschodniej Syberyi dostał rozkaz mieć wojsko przygotowane do wymarszu. Rosya chce zachować neutralność, lecz w przypadku zmiany konstytucyi Korei, będzie jej chodziło o obronę interesów rosyjskich i to pod każdym względem. Flota francuzka będzie działała wspólnie z flotą rosyjską.

Z Shanghai donoszą, że Japończycy wypędzili koreańskich telegrafistów z wszystkich biór telegraficznych z południowej Korei i zastąpili ich własnymi telegrafistami. W północnej Korei znajdują się duńscy telegrafiści w służbie Chin. Od żadnych z nich nie można się dowiedzieć wiadomości odnoszących się do wojny.

Z Shanghai telegrafują 11 sierpnia, że 12,000 Japończyków udało się z Feusan a 8000 z Yunson w drogę do Seoul, stolicy Korei.

Tsung Li Yaman, najwyższa rada chinska zaręczyła za bezpieczeństwo cudzoziemców pozostających w wnętrzu kraju.

— Nowa fabryka broni i huty żelaza i stali założone przez wicekróla Chang-Chi-Tung w Hu Kuang w prowincyi Hang Yang zostały zniszczone przez podpalenie. Strata wynosi $1,000,000.

Dnia 11 sierpnia donoszą, że Japończycy usiłowali zdobyć twierdze i arsenał w Wei-Hai-Wei, zostali jednakowoż odparci.

Było to w piątek. Eskadra japońska składająca się z 26 okrętów uderzyła na Wei-Hai-Wei. Nie wiadomo ile z tych okrętów było statkami wojennymi. Okręty zająwszy stanowiska przed portem poczęły bombardować twierdzę. Padło z 50 wystrzałów, które atoli mało narobiły szkody. Artylerzyści chinscy zaś udowodnili że nie umieją celować. W piątek wieczorem zaś atakowała flota japońska Port Arthur i tu nie narobiła wiele szkody. Powiadają że flota japońska atakowała te twierdze dla tego tylko, ażeby się dowiedzieć o położeniu fortów i pod jakim kierunkiem załogi stoją.

Dziwne przepisy etykiety.

W Hollandyi dama wchodząca do składu lub restauracyi, w której się mężczyzni znajdują powinna się zaraz cofnąć. Musi poczekać aż mężczyzni załatwili ich interes i odeszli.

W Hiszpanii damy rzadko wstają aby przywitać gościa płci męzkiej i rzadko mu towarzyszą do drzwi, gdy odchodzi. Przekroczyłby przepisy etykiety Hiszpan, któryby podał damie ramię, chociażby własnej żonie.

Żaden Turczyn nie wnijdzie do pokoju z powalanemi trzewikami. Wyższe klasy noszą ciasne trzewiki a na nich galosze, które pozostawiają przed drzwiami, gdy wchodzą do domu. Turczyn nie będzie się mył w brudnej wodzie; na ręce każe sobie nalewać wodę, aby mogła zbrudziwszy się ściekać natychmiast.

W Syryi ludzie nigdy nie zdejmują kapeluszy lub turbanów, gdy wchodzą do domu lub odwiedzają przyjaciela, lecz zawsze pozostawiają trzewiki przed drzwiami. Przed drzwiami nie ma mat do oczyszczenia trzewików, a wewnątrz są podłogi pokryte kosztownemi kobiercami, bardzo czysto utrzymywanemi w domach muzułmanów, którzy klęczą na nich, gdy się modlą.

W Persyi pomiędzy arystokracyą, gdy jeden chce drugiego odwiedzać, to posela uwiadomienie godzinę lub dwie przed przybyciem, a czasem i cały dzień naprzód, jeżeli odwiedziny są bardzo ważnemi. Służący wychodzą naprzeciw niemu, gdy się przybliża do domu i czynią mu jeszcze inne honory odnośnie do stanowiska, jakie zajmuje. Lewa a nie prawa strona jest uważana za miejsce honoru.

W Szwecyi odzywając się do nauboższej osoby na ulicy trzeba zdjąć kapelusz. Toż samo trzeba uczynić, gdy się spotyka damę na schodach. Za niegrzecznego bywa uważany ten, który wchodzi do czytelni lub banku z kapeluszem na głowie.

To i owo.

* Kobieta może oczyścić pokój mężczyzny w 5 minutach tak, że będzie potrzebował 5 tygodni, aby się przekonać, gdzie umieściła przedmioty.

* "Cal deszczu" znaczy galon wody rozlany na blizko dwóch stopach w kwadracie, czyli około 100 ton na akrze.

* Carska korona ma mieć wartość $6,000,000.

* Rząd Stanów Zjednoczonych każe robić mapę która niezawodnie będzie największą w świecie. Będzie rozmiaru jednego akra i będzie tylko Stany Zjednoczone przedstawiała

* Cmentarz Graceland w Chicago jest oprócz Greenwood, Brooklyn, N. Y., największym cmentarzem w Stanach Zjednoczonych.

* W Stanach Zjednoczonych mamy 52 kanały, które ogółem są 4468 mil długie.

* Morze "Czerwone" nazywa się czerwonem ponieważ literalnie jest pokryte małemi czerwonemi zwierzątkami. Woda jest przezroczystą i jasną, jak każda inna czysta woda.

* W Tokio, Japonii, znajdują się kościoły chrześciańskie w liczbie 92.

Siły wojenne Japonii i Chin.

W Japonii istnieje od r. 1872 ogólna służba wojskowa. Służba rozpoczyna się z 20 tym rokiem życia i trwa trzy lata u wojska i cztery lata w flocie, cztery lata w rezerwie i pięć lat w tak zwanej "landwehr'ze". Zresztą należy każdy człowiek zdatny do noszenia broni do armii narodowej od 17go do 40go roku życia. Armia, która jest uzbrojona w broń najnowszej konstrukcyi, składa się w czasie pokoju z 80 batalionów — 40,398 ludzi, 21 szwadronów, 42 bateryi polnych po 6 armat, 36 kompanii artyleryi fortecznej, 20 kompanii inżynierów, 14 szwadronów tren'u i 6 oddziałów żandarmeryi, w ogóle, z 71,719 ludzi. Siła wojenna składa się z około 200,000 ludzi.

Chwalą bardzo żołnierzy japońskich, są wytrwałymi w marszu, inteligentnymi i posłusznymi. Oficerowie używają świstawek do dawania rozkazów. Najsłabszą stroną japońskiej armii jest konnica, bo kraj jest mało przydatny do jej rozwoju. Konie są małymi, lecz mogą ponosić dużo mozołów. Jeźdzcy są dobrze wyćwiczonymi. Artylerya składa się z dział polnych Kruppa i armat górnych; dla każdego z nich są trzy konie przeznaczone. Intendantura i korpus sanitarny mają być wybornemi.

Japońska flota wojenna składa się z 59 statków, pomiędzy którymi się znajdują 4 pancerniki, 8 krzyżowców, 7 okrętów armatnich i 40 statków torpedowych. Załoga liczy 6815 ludzi i liczba armat wynosi 439. Niektóremi okrętami dowodzą europejscy kapitanowie, lecz załoga jest bezwyjątkowo japońska. Z pancerników odpowiada tylko wymaganiom nowoczesnym "Fuso" budowany w r. 1877 w Anglii, podczas gdy "Rio Jo", "Hi-Yei", i "Kongo-Go" są starszej konstrukcyi. Ośm krzyżowców, które są o wiele mniejszemi jak okręty wojenne, budowano, jak i poprzednie, w Anglii. Krzyżowiec "Chiyoda" płynie 19 a krzyżowiec "Yoszyno" 22½ węzła na godzinę. Mobilizowanie floty, gdy ją rozporządzono niedawno temu, nastąpiło niezmiernie szybko, i tylko dwa okręty nie mogły wypłynąć w oznaczonym czasie.

Wielka schludność panuje na okrętach japońskich, majtkowie trzymają się dobrze i są bardzo ściśłemi przy obsługiwaniu armat, zresztą mają i nieźle strzelać. Żołnierze i majtkowie są wytrwałymi i uchodzą w ogóle za ludzi mężnych i odważnych. Dla transportu służy rządowi 60 okrętów linii "Nippon Yasen Kaiszo."

Przymiotów jak wojsko japońskie nie posiada armia chińska, gdyż składa się z bardzo niepewnych pierwiastków. Z 800,000 ludzi, którzy ją mogą tworzyć, można tylko liczyć na 99,000 wyćwiczonych pod wicekrólem Li Hung Czung, w prowincyi Petszili (stolica Pekin), którzy mają 245 armat. Wojsko to jest jednakże głównie potrzebnem dla utrzymania porządku w Chinach, i dla tego można nasamprzód wysłać do Korei tylko 30,000 żołnierza, a później może jeszcze z 60,000. Chiny więc zostają co do szybkości mobilizacyi i dobroci wojska daleko za Japończykami, lecz żołnierzy mogą lądem wysłać do Korei, podczas gdy Japończycy potrzebują najmniej 24 godziny.

Pewien dawniejszy instruktor w wojsku chinskiem powiada o niem co następuje:

Wojsko chinskie leży w obozach obliczonych na 500 ludzi. Obozem jest czworobok z glinianych ścian bez rowów na wzór dawniejszych "kasteli".

"Trzy aż do 15 obozów leży obok siebie w pobliżu miasta lub wsi a dozór nad niemi ma generał. Chinskie twierdze, forty, są dzisiaj śmiesznemi; wielkie czworoboki lub wieloboki i długie linie spadzistych ścian z gliny, bez rowów, częściowo bez "flankowania" i "trawersów" na punktach wybranych przypadkowo lub bez najmniejszego rozmysłu obok siebie lub po za sobą, zastęp wału u góry, czasem tylko ½ aż do jednego metra gruby, podczas gdy u góry potrzeba najmniej 7 metrów i skarpę zewnętrzną o 45 stopniach — a po za zastępami wału, co jest jeszcze bardziej niedorzecznem, 15 centymetrowe armaty Kruppa. Tylko mały port wojenny Lue-Sbun-Ko czyli Port Arthur na przesmyku Szyng-King jest wzmocniony kilku fortami według wzoru europejskiego. Utrzymanie i uzbrojenie żołnierzy polecają gubernatorowie i prezydenci generałom i komendantom obozów za pewne sumy.

"Oficerowie utrzymują po większej części tylko dwie trzecie lub też tylko jednę czwartą część żołnierzy, jaką powinni utrzymywać — za wiedzą wysokich urzędników, z którymi się dzielą zyskiem. Czasem zostają całe obozy lub kilka ich naraz na krótszy lub dłuższy czas zniesione, lecz zostają podawane do rachunków. Żołd żołnierzy jest miernym, lub nie wystarczającym tak, iż częściowo muszą zarabiać na życie przez pracę prywatną. Utrzymywania po dłuższej służbie lub wskutek kalectwa nie ma wcale. Do wojska wstępuje zwyczajnie hołota tylko. Podczas wojny wstępują czasem lepsze pierwiastki do wojska, gdyż żołd jest wyższym i są widoki, że można coś uzyskać przez rabunek. Rabunek i łup są na porządku dziennym jak w średnich wiekach w Europie. Służba w obozach jest bardzo niedbała, a czasem nie pełni się żadnej. Generałowie i komandanci w obozach rzadko ćwiczą żołnierzy, pozostawiając to podwładnym.

Więcej wartości niż armia ma w każdym razie flota chinska składająca się z czterech eskadrów. Eskadra północna składa się z 4 okrętów wieżowych, 5 pokrytych krzyżowców, 1 statku armatniego z torpedami, 6 okrętów armatnich i 3 aviso i razem 2600 ludzi i 251 armat. Eskadra w Futszeu liczy 6 krzyżowców, 2 aviso statków armatnich, 4 transportowych aviso — 1865 ludzi i 103 armaty. Ta eskadra nie posiada ani jednego prawdziwego statku wojennego, jak i eskadra w Shanghai składająca się z jednej fregaty krzyżowcowej, 2 krzyżowcowych statków armatnich i 6 płynących bateryi z 18 armatami i 3 parowców transportowych — razem 905 ludzi i 77 armat. Eskadra w Canton'ie składa się z 3 krzyżowców torpedowych, 22 większych i 9 mniejszych statków torpedowych, 16 łodzi armatnich z 190 armatami. Widzimy że flota chinska mająca 95 statków, 7100 ludzi i 650 armat przewyższa liczebnie flotę japońską, lecz w każdym kierunku pozostaje za nią co do dobroci, uzbrojenia, organizacyi i zdatności.

Pustynia Salton.

Okręg pustyniowy Californii obejmuje 30,000 mil w kwadracie i to w powiatach Inyo, Kern, Los Angeles i San Bernardino. Dolina śmierci (Death Valley) leży w południowej części powiatu Inyo, nie daleko od góry Whitney, która jest 15,000 stóp wysoką. Dolina jest 76 mil długą a od 6 do 15 mil szeroką. Leży 430 stóp pod poziomem morza. Niejaki Monsen opisał jego podróż od Dagyett, 166 mil od doliny oddalonego. Po drodze nie ma żadnego mieszkania, a żywność, wodę i nawet siano, trzeba było ze sobą zabrać.

Można sobie wyobrazić jaka temperatura tam panuje, jeżeli się dowiemy, że mięso można uwędzić w przeciągu godziny, że jaja można gotować w piasku, że w mące lęgną się owady w przeciągu tygodnia, i żaden człowiek nie może się obyć bez wody więcej niż godzinę, bez utracenia rozumu. W atmosferze nie ma nawet jednego procentu wilgoci. Wiemy że w okolicy morza Czerwonego rtęć w ciepłomierzu podnosi się czasem do 129 stopni, lecz w dolinie śmierci 137 stopni w cieniu, nie są wyjątkiem. Z drugiej zaś strony żywe srebro spada czasem, aż do 50 stopni pod zerem.

Dolina odznacza się dziwną drogą po soli, którą utorowano za pomocą ciężkich młotów, aby módz przewozić borax tam się znajdujący. Obok tej drogi znajduje się mnóstwo grobów, zapełnionych przez wędrowców, którzy zginęli wskutek upału. Znajdują się 430 stóp pod poziomem morza i niezawodnie są najniżej położonemi grobami na świecie. Potrzeba tylko miałkich grobów, które się pokrywa odłamami soli, gdyż tutaj nie ma innych zwierząt, jak tylko tarantule, żmije, szkorpiony i jaszczurki.

Z tych ostatnich waży jeden gatunek, zwany "chugwallah" trzy funty; jedzą ją biali i Indyanie. Mięso ma być podobnem do kurzyny. Z wężów jest najniebezpieczniejszym "żółty grzechotnik". Dolina dostała swą nazwę od oddziału emigrantów z Salt Lake City. Oddział ten usiłował przebyć pustynię w r. 1850, lecz każdy jeden utracił życie. I jeszcze dzisiaj można znaleźć szkielety ich, wozy i t. d.

Salton znajduje się 250 stóp pod poziomem morza i zawiera pokład soli mający 15 mil w kwadracie. Tu znajdują się żupy solne, z których się wydobywa dziennie około 700 ton soli. Sól pokrywa ziemię w głębokości 10 do 20 cali. Pracę wykonują Indyanie, gdyż oni tylko mogą znieść niezmierny upał i odblask białej soli, szkodzący wzrokowi ludzi białych.

Z niw polskich w Ameryce.

W Shenandoah, Pa., Mateusz Bujewski został opalony gazem w kopalni. Umarł w Ashland szpitalu. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

— W kopalni Mt. Lookout w Wyoming, Pa., został opalony gazem górnik Franciszek Olbinski. Twarz i ręce jego zostały tak bardzo popalone, że lekarze wątpią, czy żyć będzie.

— W pobliżu Depew, N. Y., został przejechany i zabity przez pociąg kolei D. L. i W. niejakiś Mosiucki. Chciał się właśnie udać do Buffalo, aby oznajmić krewnym i znajomym, że najmłodsze jego dziecko umarło.

— Z Poznania, Mich., donoszą, że tam się spaliły chlewy i stodoła na probostwie w parafii św. Kazimierza. W ogniu zginęła para koni i sześć sztuk bydła, dalej maszyny, wozy i wszystkie narzędzia gospodarcze z tegorocznym zbiorem siana — własność ks. A. Bogackiego. Niewiadomo, jakim sposobem pożar powstał. Jedni mówią, że uderzył piorun, drudzy że ogień został podłożony.

— W Bay City, Mich., pogorzała polska szkoła i hala parafialna.

Największe miasta w starożytności.

Największemi miastami w starożytności były Babylon i Rzym. Pierwsze miało obejmować 100 do 200 mil w kwadracie; domy były 3 lub 4 piętra wysokie, lecz pałace i ogrody zajmowały dużo obszaru, tak iż ludność była stosunkowo małą do objętości miasta.

Pewien dziejopisarz powiada że dziewięć dziesiątych całego obszaru były zajęte przez ogrody i sady. Cała ludność pod Nebuchadnezarem i jego synem Evil-Merodachem wynosiła przeszło dwa miliony głów. Rzym był największym podczas czwartego stulecia naszej ery, i liczył wtenczas 2,600,000 mieszkańców.

PIERWSZE DNI KWIETNIA.

1831 ROKU
W LITWIE.

URYWEK
Z WSPÓŁCZESNEGO PAMIĘTNIKA.
J. D.

(Ciąg dalszy.)

Patrzyłem na piękne niebo, kiedy się łódź nasza, z szelestem w zarosły brzeg łozą i ajerem zaryła. Było jeszcze na ukos pół mili drogi błotami do wsi, w której przewodnik mój, mazur z pod Goniędza, miał swoich krewnych i znajomych, a był to jakiś ponury i surowy człowiek; słowa nie przemówił do mnie i kiedym do niego zagadał, on syknął tylko i ani się nie odwrócił do mnie. Raz głęboko zapadłem, dał mi rękę, podźwignął mię i przestrzegł, żebym unikał czarniawych miejsc, ale szedł kędy woda była. Jakoż, na dnie błota jeszcze się lód utrzymywał, i choć chłodno, dosyć mi znośnie było, pókiśmy na bardzo zimne krynice i żelazną rudę nie trafili, gdzie przez czas niejaki prawie po pas w błocie zatrzymać się musiałem, póki mój mazur nie wynalazł drogi, kędy to oparzyste miejsce obejść można było. W godzinę przyszliśmy pod dwór J a s t r z ę b n ą , gdzie miałem sobie życzliwych, a kiedyśmy się do wielkiej przybliżali drogi, tentent koni i głos rozmawiających ludzi na gościńcu, kazał się nam w rowie przyczaić. Po chwili podniósłem głowę i daleko widziałem lśniące po księżycu kaszkiety grenadyerów rosyjskich. Był to patrol nieprzyjacielski; przewodnik mój poszedł na zwiady, potem wrócił i we dwóch przez płoty, przez ogrody podeszliśmy z tyłu pod okna. Zastukałem, ogromne psy do nas się rzuciły, a w moment wyskoczył młody gospodarz. Oddałem mu kartkę, on mnie wprowadził do swego pokoju, wykrzesił ognia, przeczytał listek: zaraz ustąpił mi swojego łóżka, bo tej nocy niebezpiecznie było w dalszą puszczać się wędrówkę.

Nazajutrz przyszła do mnie gospodyni domu pani Lubowicka, pozdrowiła mnie ze łzami, bo z kartki, którą synowi oddałem, już się domyśliła powodu mojej podróży. Szanowna ta Polka była w żałobie po mężu, trzech synów miała w wojsku rewolucyjnem; młody zięć w miesiąc po ślubie poszedł z karabinem, a córka w Warszawie została; najmłodszy tylko syn pomagał w gospodarstwie matce. — Dziwiłem się uniesieniu, z jakiem chwaliła mi się, że jej synowie są w najwaleczniejszych pułkach.

— Starszy, jak mam wiadomość, jest w czwartym liniowym, średni w drugim pułku ułanów, a trzeci, co do jaskółek kulą z pistoleta trafiał, jest bezwątpienia w freiszycach, co to z trupiemi głowami za bezpardonowych są okrzyczani. Ach gdybyś pan wiedział, — przeszłej niedzieli byli tu Moskale, musiałam ich częstować, ale przy kawie, kiedym zaczęła im gadać o tym moim synie, zawołanym strzelcu, jak trafia do asa, a jak zimno do niedźwiedzia strzelał, a potem o sile najstarszego mego syna, a o zręczności mego ułana, pobledli moi goście i ledwo usta otarli, jeden za drugim wyniósł się z Panem Bogiem.

Żadna tu z moich sąsiadek nie jest odemnie szczęśliwszą, choć ja płaczę; żadnej może modlitwy nie są tak gorące: bo ja się modlę za kraj — modlę się za moich najukochańszych synów. O! żebym też choć jednego po wojnie ujrzała, — a jeśli już Bóg osądził, że wszyscy oni mają być zabici — żeby też nie na próżno; jakby się uradowała dusza mego męża, gdyby Polska była Polską wolną i niepodległą, do czego on do śmierci tęsknił i wzdychał."

Kiedy tak ona mówi, a jej słowa były dla mnie miłe jak najpiękniejsza modlitwa, wbiega dziewczyna z oznajmieniem, że słychać strzały działowe. — Wybiegła pani Lubowicka i jej syn, a ja za nimi wkrótce; i rzeczywiście, mogliśmy uchem choć słabo rozróżnić, kilkadziesiąt bardzo dalekich strzałów, a był to pierwszy głos batalii jaki w życiu mojem słyszałem.

Długo popasywać nie było bezpiecznie i prosiłem o przewódnika o mil trzy do Dembowy, do znanego tam ze swoich cnót wójta gminy, pana Andreackiego. Pani Lubowicka oświadczyła mi, że sama mnie tam zawiezie, — wzbraniałem się ją narażać na niebezpieczeństwo, ale po krótkim namyśle zaprzężono konie, wsiadłem na kozły, wziąłem bicz i lice i tegoż dnia zawiozłem panią Lubowicką i brata jej zięcia do Dembowy. — Po drodze spotkaliśmy Moskali, w Cichowie była silna załoga; aleśmy szczęśliwie uniknęli podejrzeń, nikt nas nie zatrzymał.

Dembowa jest mała szlachecka okolica nad kanałem augustowskim przy samej śluzie, w koło bagnami niedostępnemi otoczona, a z jednej tylko strony od Cissowa na dwie wiorsty grobla do niej prowadzi. — W tej okolicy mieszkał sławny z poczciwości swojej Litwin Andreacki, brat księdza, ejszyskiego proboszcza, ale tuż przy nim siedział na ogrodzie jeden zwadliwy sąsiad, pieniacz, chciwiec, kryjomy duch moskiewski. O ile tamten był nam pomocny, o tyle ten ostatni nam i sąsiadowi swemu szkodził i trzeba się go było wystrzegać jak szpiega. Na nieszczęście pana Andreackiego w domu nie zastałem i niewiadomo było, dokąd zrana poszedł. Jego żona, kobieta pobożna, prosta, młoda, czekała go niecierpliwie i była niespokojna, bo jak się przed nami przyznała, przysłano z lasu po jej męża rano dla przeprowadzenia w Jastrzębską puszczę dwóch jakichś zbrojnych Krakusów. Gospodyni uprzejma częstowała nas, jak ze zwyczaju, ale była roztargniona, co chwila spoglądała w okno i dziecko swoje najstarsze wysyłała na groblę, na zwiady, czy ojciec nie wraca. —Bawiąc gości, niekiedy wśród rozmowy mięszała się, bladła, i zdało się jej, że słyszy tentent koni i łzy miała w oczach; dzieci nawet były nie wesołe, bo nie wiedziały czego matka płacze.

Pani Lubowicka długo czekać nie mogła; dla oka więc złego sąsiada usiadłem znowu za furmana i wywiózłem ją daleko na groblę, a potem zeskoczyłem z kozłów i o zmroku przyszedłem napowrót do Dembowy.

Gospodarza jeszcze nie było w domu; sama ze starszem dzieckiem modliła się u obrazu, a na najmniejszy szelest czujną była. Wtem pies, co u progu leżał, zrywa się, uderza po drzwiach łapą, skowycze, wyskakuje i wita swojego pana. Wesoło, z hałasem wbiega poczciwy szlachcic, po prostu w płóciennej kapocie ubrany, ściska żonę, całuje dzieci, po tysiąc razy je całuje; potem wyjmuje dla nich dwuzłotówkę nowo przywiezioną z Warszawy, na której był wybity Orzeł biały obok Pogonii litewskiej. Cisną się dzieci i żona widzieć nowy pieniądz, on jeszcze raz jeszcze uścisnął i krzyknął z radości: „Brawo! — wszystko najpomyślniej idzie."

Tu spostrzegł mię obcego i rzucił okiem na żonę. Ona go wnet ostrzegła, że ja dziś panią Lubowicką przywiózłem a jestem posłem od powstańców. Zacząłem mu o Żmudzi i o Litwie rozprawiać: ale nie dał mówić wiele, podał rękę, uścisnął i rzekł: — „Już o tem wiem i wiedzą o tem wszystkiem w Warszawie, i teraz dwóch z rozkazami emisaryuszów przeprowadziłem; — a jakież to walne chłopaki! Jeden miał z galonka pendent, znać oficer, drugi zapewne w randze podoficera; a jakaż broń! dubeltówki, pistolety, szable i krócice! — Ale też nie z biesa przejść zbrojno przez całą armią nieprzyjacielską! ważne papiery niosą na Żmudź; żywcemby ich nie wzięli. Trzy dni temu, jak z głównej kwatery wyszli. 12,000 moskiewskiego niewolnika do Warszawy przyprowadzono. Patrz pan, co za pieniędze tam biją, paradnie wystrojono legion Litewski i lada dzień wyślą go na Litwę. — Aż przez Gdańsk, czy jeszcze dalej. Lelewel odebrał list o Żmudzinach; co to za radość tam była. Nigdy nie zapomnę tych wiarusów — jakie też to zuchy! a puste, a wesołe, co my się też nie naśmiali! Jeden czarniawy nazywa się Przesławski.

— Toć pewno drugi Wołowicz, podchwyciłem, on mi dał słowo, że na pierwszą wieść o powstaniu pierwsze rozkazy od wodza przywiezie.

— Tak jest, odpowiedział, on wam słowa dotrzymał, bo też to zawadyaka jakiś, a silny, a zręczny! — już oni ztąd daleko.

— Więc już w Warszawie o powstaniu wiedzą; nasi rozkazy na Żmudź ponieśli? zapytałem.

— O wiedzą — i już po liście z Gdańska otrzymano tam drugą dokładniejszą wiadomość — ale jeśli pan masz co nowego do doniesienia, a jakie nowe polecenia od swoich, to popróbujemy, może się uda, rzecz nie jest niepodobna do wykonania, choć Moskale czujni i można stryczek obłowić. — Ach, biedni trzej akademicy z Wilna, niedawno z wielką pracą i mozołem przedzierali się do Polski; jakże się też im chciało służyć w Krakusach? — Moja żona ich ostrzegała i ja namawiałem: poczekajcie lepiej, wszak lada bitwa, to nasi Dybicza za kraj świata przepędzą. Nie i nie — koniecznie do wojska. Szczęśliwie ich aż za Rajgród przewiódłem; nocami po niedostępnych miejscach szli o głodzie i o chłodzie; już pod same przednie straże polskie podpełzali, na wzgórzach pikiety kozackie widzieli, gdy na nich moskiewski patrol nadjechał; jeden uciekł a dwóch na miejscu zakłuto. Ale potem o tem. Żono czyście nakarmili gościa, bo zaraz pójdziem spać, a jutro przeprowadzę, dokąd zechcesz.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	40¼	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - - -	$41\frac{1}{10}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - - - - -	18¼	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEŃ.

16 Czwartek, Rocha m. i Joachima.
17 Piątek, Jacka m., Sybili, Maksymiliana.
18 Sobota, Heleny kr., Agapita m., Róży.
19 Niedziela, Zebalda, Ludwika biskupa.
20 Poniedziałek, Bernarda ap., Joachima.
21 Wtorek, Joanny, Franciszki z Chantal.
22 Środa, Symforyana m., Tymoteusza.

WZORKI.

1.

Ojciec chciał dużo, — lecz w głowie miał mało,
Chciał zostać hrabią — majątku niestało;
Synek mądrzejszy, — okrył się bertyłdkiem;
Ożenił z Surcią, — panuje wraz z żydkiem!

2.

Pradziad psy karmił, — dziad już czyścił buty,
Ojciec kradł konie i chodził zakuty;
Syn nieodrodny — lecz bardziej ostrożny,
Rozbijał cicho, — jest dzisiaj Wielmożny.

3.

Lizusia miano — szkolna dała ława,
Uczył na księdza, — skręcił wnet na prawa;
Służył jasnościom, — trakt to wydeptany,
Jasno dziś świeci, — cały wyzłacany.

4.

Rodził się w chacie — wiele miał ambitu,
Mierzył wysoko, — drogą dążył krytą;
Cenną wytrwałość — kiedy dały nieba,
Dobił się żony, zaszczytów i chleba!

5.

Serce maleńkie, — w głowie dudków cztery,
Wygląd marsowy, — poszedł w oficery;
Przez głos basowy, — przez szerokie plecy,
Wdarł się do starej — lecz możnej fortecy!

6.

Mieniał od młodu — co się tylko dało,
Zawsze z korzyścią, chętnych już niestało;
Zmienił na starość — czy dałby kto wiarę,
Na nowy tytuł — szlachectwo swe stare!

7.

Gardło Bachusa, — z oczu bije łuna,
Szyja do sznurka, — postawa trybuna;
Najlepiej płatna — najlepsza to racya,
Panem zrobiła — wielka propinacya!

8.

Wielki małemu; — maleńki dla pana,
Modlił do cielca z wieczora i rana;
Nabożność płaci a nigdy nie zwodzi,
Panem wśród panów, — z nimi razem chodzi!

9.

Kiedy żyd górą — czyścił im kapoty,
Za wierną służbę — kołnierz dostał złoty;
Służy im dalej a że niebrak sprytu,
Żydowski sługa dobija się szczytu.

10.

Ojciec arendarz — umarł na arendzie,
Syn kupił wioskę — w panów stanął rzędzie;
Wnuk idąc dalej, — szlachecką koroną,
Ozdobił czoło — hrabianka mu żoną!

11.

Synek ryzuna — wszedł między kozaki,
Chodził czas długi — złodziejskiemi szlaki;
Szlachectwo zbrodnie — kiedy przyozdabia,
Ryzun i kozak, — polski dzisiaj hrabia!

12.

Od dziecka w szkole — sławnym był fagasem,
Na szpiega, zdrajcę — wyrobił się z czasem;
Zmieniły czasy, — ocalała skóra,
Za swe zasługi — szefem został biura!

13.

Gdy był podwładnym, — pracował za katy,
Dokładne, prawe, — były referaty;
Dziś kiedy szefem, — kiedy rozkazuje,
Bez przeglądania — ślepo podpisuje!!!

MIASTO KRÓLÓW.

Lima, miasto królów, jak je nazwał jego założyciel Pizarro, ponieważ w święto Trzech Króli wybrał miejsce pod miasto (1535), była stolicą hiszpańskiego wicekrólestwa a teraźniejsza stolica rzeczypospolitej peruańskiej leży w obszernej morzem i Kordyljerami otoczonej równinie, w której pomiędzy wspaniałemi nowoczesnemi domami i ogrodami wznoszą się świątynie i pałace zaginionej cywilizacyi. Miasto przerzyna dzika, wierzbami obsadzona rzeka Rimac, przez którą prowadzi kilka mostów. Najstarszy, który jest 530 stóp długim, został wybudowany przez wicekróla Montes'a Carlos. Portal czyli brama z pięknym zegarem znajduje się pomiędzy dwiema wieżyczkami, a zdobi go napis "Dios y la patria" (Bóg i ojczyzna). Po stronach są umieszczone pół-okrągłe wystawki z ławkami do odpoczynku. Pstrą jest tutaj mieszanina ludów i ras, Kaukazyjczyk obok Mongoła, Indyanin obok negra. Sprzedawacz gazet krzyczy głośniej, niż sprzedawacz losów loteryjnych, handlarz wędrowny odpycha przekupkę, nosiciele wody, sprzedawacze kur, dziewczęta sprzedawające mleko, torują sobie drogę przez tłum, w którym się znajdują wykwintnie ubrane damy, i nowoczesny "dude", poważny biznesista i wesoła młodzież. Jest to obraz malowniczy, uwydatniony tem bardziej na widok alei wierzbowych tak zwanego Paseo del Acho, przez ponurą górę San Cristobal i wyń wydające grzbiety Kordyljerów. Szerokie mury ceglane, które kiedyś otaczały miasto, zostały zrównane, i częściowo zamienione na bulewary.

Miasto, chociaż jest oddalonem 12°2' od równika ma jednakże łagodny, umiarkowany klimat. Rtęć nie spada w najchłodniejszym dniu pod 57, i nie wznosi się w najgorętszym dniu nad 84 stopnie F., co jest tem dziwniejszem, gdyż unosi się nad poziomem morza tylko cokolwiek więcej niż 500 stóp. Lecz bliskość Kordyljerów pokrytych śniegiem i wybrzeża morskiego, na który uderza zimny prąd z południowego morza lodowatego, tłómaczy to zjawisko.

Wyjąwszy kolei żelaznych, tramwajów i kilku nowszych budynków, wszystko przypomina nam czasy wicekrólów. Z owych czasów pochodzą domy i kościoły, starożytne ulice i place publiczne. Środkiem życia i ruchu jest pięknie brukowana "Plaza mayor", obszar czworoboczny, 510 stóp długi i tyleż szeroki. Po stronie południowowschodniej leży wspaniała katedra i pałac arcybiskupi, budynek tak niepokaźny jak dwupiętrowy pałac rządowy, który zajmuje stronę północno-wschodnią. W tym labiryncie sal, pokojów i kurytarzy, byłej rezydencyi wicekrólów, mają swe biura prezydent, ministrowie i prefekt.

Jednakże nie jest to ten sam budynek, w którym mieszkał Pizarro, a w którym został zamordowany przez "mężów chileńskich", zwolenników Almagra. Dom ten leżał w Callejon de Petateros, ciasnej uliczce, która prowadzi od "Plaza" do Calle de Plateros. Po dwóch innych stronach "plazy", znajdują się grupy dwóchpiętrowych domów, ozdobionych dołem arkadami, lecz mających zakratowane balkony (Portal de los escribanos i Portal de los botoneros). W piwnicy czy "basemencie" znajdują się eleganckie izby, które wabią świat kobiecy, ponieważ tworzą ochronę przeciw promieniom słońca. Na środku "plazy" znajduje się sztuczna studnia artezyjska, mająca trzy baseny jeden nad drugiem, które są ozdobione lwami, gryfami, serafinami i innemi istotami, a nad któremi wszystkiemi unosi się wysoka "statua chwały". Na około niej zaś znajduje się piękny, kratami okolony ogród z kwiatami, krzewami i — pomnikami.

Z rogów "plazy" wychodzą w wszystkich kierunkach proste ulice, których staroświecki widok mało się zgadza z nowoczesnemi ubiorami przechodniów i modnemi przedmiotami znajdującemi się w oknach wystawowych. Chodniki są wązkiemi, lecz pokryte gładkiemi płytami, domy jedno lub po większej części dwupiętrowe; wyższe budynki są niebezpieczne dla częstych trzęsień ziemi. Płaski dach, który się składa z trzciny i grubej warstwy gliny, służy za ogródek lub miejsce zabawy dla dzieci, u uboższych klas za kurnik i zbiornik odchodów. Piwnica jest zbudowana z kamieni lub cegieł, pierwsze piętro z podwójnej ściany bambusowej, a wszystko to jest grubo obrzucone wapnem mięszanem z piaskiem i pomalowane jaskrawemi farbami. Nowsze budynki, jak np. biuro kompanii podmorskiego telegrafu są mocniej zbudowane; dolne piętro jest z granitu, górne z prasowanej cegły z dachem mansardowym. Wysoka brama prowadzi do podwórza brukowanego i otoczonego otwartemi galeryami i często ozdobionego donicami z kwiatami i statuami. Czasem znajdują się małe pokoiki obok portalu. Naprzeciw tegoż leży wielka sala, za nią przyjmowalnia, izby mieszkalne zaś na górnem piętrze. W ożywieńszych częściach miasta dolne piętra zostały zamienione na magazyny, a tylne miejscowości służą za kuchnie, spiżarnie i stajnie. Właściwe piwnice nie są znane, ani też kominy. Wieżyczki, balkony, wystawy często ozdobione rzeźbami nadają domom widok malowniczy. Wewnętrzne urządzenie domów u bogatszych familii jest eleganckiem, czasem nawet z przesadą. Lustra, meble i kobierce pochodzą z Francyi, pstre kolorowe druki zwyczajnie zastępują obrazy olejne.

Nie bez racyi chwalą podróżujący piękność młodych dam z Lima, chociaż kobiety w Montevideo przewyższają je co do piękności. Podpadają oczom ich przezroczyste ręce małe, ich ręce i nogi, powabna ich postać i czarne ogniste oczy. Z temi cielesnemi zgadzają się zupełnie ich duchowe przymioty. Przez ich inteligencyę, wesołość i miłe postępowanie uświetniają wieczorki, które są na porządku dziennym. Cudzoziemiec nie umie osądzić, czy są dobremi gospodyniami. Saya i Manto, odzież przydatna dla miłostek i intryg, musiały ustąpić modom paryzkim. I o mężczyznach trzeba się wyrazić przychylnie. To co utracili z hiszpańskiej dumy, uzyskali znów w żywotności i w lepszem pojęciu. Wybornie umią zabawiać gości. Dają się łatwo podniecać, lecz złości nie chowają długo w sercu. Słynnym jest także ich patryotyzm. Podczas walki o niepodległość młodzież szkólna miasta Lima udała się do obozu San Martins i całe stósy zabitych młodzieńców pokrywały pola bitwy Chorillos i Miraflores podczas wojny z Chile. Duchowe ich zdolności rozwijają się rychło, lecz nie zawsze odpowiadają temu, czego się po nich spodziewano. Niezawodnie nie zawdzięczają ich inteligencyi li tylko ich naturalnym zdolnościom, lecz także po części wyższym zakładom naukowym, założonym przez Hiszpanów, a później w stolicy.

Uniwersytet San Marcos został już w r. 1551 założony, kolegium San Martin w r. 1582, w dziesięć lat później San Felipe a w r. 1620 kolegium Esquilache. Po ogłoszeniu niepodległości złączono trzy ostatnie w jedno pod nazwę Colegio de San Carlos, w którym odtąd młodzież lepszych stanów pobiera naukę. Szkoła lekarska została w r. 1810 założona przez wicekróla Abascal i podniosła się znacznie pod jej ostatnim dyrektorem sen. Cajetano Heredia. Nowszej zaś daty są kolegium Guadelupe, szkoła sztuk pięknych, przemysłu, górnictwa i sztuki wojennej i kilka zakładów prywatnych. Wychowaniem młodych dam zajmuje się kilka wyższych zakładów dla dziewczyn; na czele ich stoją damy zagraniczne.

Dużo przyczyniła się także do podniesienia edukacyi biblioteka narodowa, którą dnia 17-go września 1822 umieszczono w kolegium młodych "kacyków" założonego przez Esquilache'a. Jędro tejże tworzyły książki uniwersytetu i te, które podarował jen. San Martin i dr. Fuente y Pacheco. W r. 1881 Chileńczycy zdobyli miasto Lima; biblioteka liczyła wtenczas 50,000 tomów i 8000 rękopismów, a oprócz tego posiadała wszystkie obrazy byłych wicekrólów w Peru; zdobywcy budynek zamienili na koszary, a co w nim się znajdowało, sprzedali jako makulaturę. Po ich odejściu zdołał pomocnik bibliotekarza Palma odzyskać książki i portrety z wyjątkiem pięciu, tak iż bibliotekę otworzono znów w dniu 28 lipca r. 1884 z 28,000 tomami. Odzyskano także słynny obraz Menteros'a, który na nieszczęście uległ żółtej febrze, i umieszczono go w przedhali biblioteki. Obraz ten przedstawia pogrzeb Atalmalpy. Grupa narzekających Indyanek, sióstr i żon zmarłego, przybliża się do katafalku, podczas gdy ksiądz pokrapia zmarłego, aby według peruańskiego zwyczaju iść za zmarłym do drugiego świata.

W murach Limy przebywało dużo mężów, którzy się odznaczali, jako mężowie wiedzy i autorowie. Kilku wicekrólów, jak książe Esquilache, hrabia Santistevan i markiz de Castel dos Rios byli dobrymi poetami. Pablo de Olavide, o którym Voltaire mówił, iż życzyłby, ażeby Hiszpania miała 40 takich mężów, napisał słynne "El Evangelio en triunfo". Dr. Valdey, autor licznych dzieł lekarskich, wybornie przetłómaczył psalmy. Penalta y Barnueva ogłosił oprócz znacznej liczby filozoficznych, historycznych i wiadomościowych dzieł, epos Lima fundada. Dr. Unamie, znakomity lekarz i profesor ogłosił książkę o klimacie Limy i "Guias politicas", zarazem był współpracownikiem przy Mercurio peruano wydawanym przez towarzystwo "Amantel del pais". Literatura wzmocniła się od czasu niezawisłości, gdy już cenzura dłużej nie wstrzymywała lotu duchów. Segury komedye, wyjęte po większej części z życia stolicy, są perłami południowo amerykańskiej poezyi; żyzną w poetów była Lima w ostatnich czasach. Z tych czasów pochodzi piękność mowy i bogactwo myśli. Z pomiędzy tuzina poetów odznaczają się Arnold Murquez i Klemens Althaus. Ten zajmuje przez wspaniały układ wierszy i głębokie uczucie, tentam przez klasyczną formę, delikatność i elegancyę w wyrażaniu się. Ricardo Palma, nowy ustanowiciel biblioteki, ma zasługę, że oprócz trzech tomów historyi, zebrał historyczne podania o jego ojczyźnie, dzieło, które się odznacza przez dokładne opisanie charakterów i sceneryi. Między innymi dziejopisarzami zajmują główne miejsce Mendiburu przez swe "Dissionario — historico biografico del Peru" i Mariano Felipe Paz Soldan, który oprócz innych pism wydał historyę niezależnego Peru i ostatniej wojny z Chile, jako i geografią i atłas jego ojczyzny. Nie trzeba także zapomnieć o Włochu Raymondi, który przez długie lata pracował w Lima jako profesor. Jego historya, jego geografia i jego atłas są dziełami mistrzowskiemi. Niestety śmierć zaskoczyła go przed ukończeniem tychże. Rząd dla tego polecił geograficznemu towarzystwu z Lima, które także wydaje czasopismo, uporządkowanie jego map i rękopismów, aby doprowadzić druk do końca.

Oprócz tego stowarzyszenia istnieje klub Ateneo, który wydaje premie dla ważnych literackich praw i na swych sesyach debatuje nad politycznemi i wiadomościowemi kwestyami. Wydaje także miesięcznik, noszący nazwę Ateneo, i podaje artykuły o literaturze, historyi i inżynierstwie. W szeregu z owym klubem znajduje się mnóstwo fachowych i społeczeńskich stowarzyszeń, towarzystwo lekarskie, philotechniczne, philharmoniczne, rólnicze i kluby gry w palanta, wyścigów, strzelania i wiosłowania. Kluby te o tyle okazały się być zbawiennymi, iż wskutek ich starań zostały zakazane walki kogutów, a walki byków, ów demoralizujący spadek z Hiszpanii, rzadko tylko się odbywają.

Na brak gazet nie potrzebują Limanie narzekać. Najstarszem i najbardziej czytanem pismem jest "El Commercio", które pięć lat temu obchodziło złoty swój jubileusz. Teraźniejszy jego redaktor, dr. Carranza jest zarazem prezydentem stowarzyszenia geograficznego. W ostatnich czasach powstały "Nacional", "Opinion nacional" i "El Peru ilustrado". Okazały się także inne czasopisma, które jednakże prędzej lub później znów znikły. Czasopisma wydawane w Lima zajmują się ekonomicznemi, politycznemi i naukowemi sprawami.

Pomiędzy znaczną liczbą kościołów, które częściowo zostały obrócone na cele świeckie, odznaczają się niektóre pięknemi ich "façadami", pięknym stylem i wspaniałem wewnętrznem wyposażeniem. Pierwsze miejsce pomiędzy kościołami zajmuje katedra, San Francisco, Santo Domingo, San Pedro, San Augustin i La Merced. Katedra, budowa olbrzymia, pod którą Pizarro podłożył kamień węgielny 18 stycznia, 1535, ma trzy bramy i odnośnie trzy nawy. W środkowej prowadzi 10 stopniów marmurowych do wspaniałego, 7 iońskimi srebrnemi słupami ozdobionego wielkiego ołtarza, nad którym unosi się pozłacana korona. Monstrancya ozdobiona drogiemi dyamentami i szmaragdami, lichtarze z czystego srebra i złote inne naczynia mają niezmierną wartość. Poboczne ołtarze są także bardzo pięknemi. Dzwony w dwóch wieżach odznaczają się wspaniałym ich odgłosem. Piękne organy, pochodzące z Belgii, jako i śliczny obraz św. Weroniki z pod pędzla Murilla, są podarunkami arcybiskupa Lima Pizarro, prezydenta pierwszego kongresu. W sklepieniu pod kościołem znajdują się kości zdobywcy Pizarro i arcybiskupów. Najbardziej uwydatnia się kościół św. Franciszka, przed którym się znajduje śliczny ogród z piękną artezyjską fontanną, swemi pozłacanemi ołtarzami, i pięknemi kopułami, Santo Domingo przez wietrzną swą wieżę i bogactwo wewnętrznego wyposażenia. Kaplica poboczna jest poświęconą św. Rozalii, która mieszkała w Lima. Pięknym jest front kościoła La Merced. Do kościoła San Pedro lubi się zgromadzać młodzież obojga płci.

(Dok. nastąpi).

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą: W tych dniach został wykonany wyrok w sprawie Bogusławy Brzezickiej, żony urzędnika, skazanej za zabójstwo Gerlachowej na 10 lat ciężkich robót i dożywotne osiedlenie w Syberyi. Brzezicką wysłano koleją terespolską wraz z innymi przez Moskwę na Syberyą. Na stacyi Warszawa żegnała ją rodzina z mężem. Brzezicka, ubrana w szary aresztancki kostyum przesyłała zebranym przez okno wagonu głośne pożegnania.

— „Słowo" warszawskie donosi: „Naczelnik warszawskiego żandarmeryjno-policyjnego zarządu kolei, jenerał-major Friederiks, odjechał do Petersburga. Słyszeliśmy, że jenerał Friederiks przenosi się na taką samą posadę do Finlandyi, dotychczasowe zaś stanowisko jego zajmie pułkownik Siennicki".

Pan jenerał Friederiks znany jest pomiędzy innemi z tego, że wydał ów osławiony okólnik, polecający, żeby nawet bufetowe i kelnerzy w restauracyach kolejowych mówili po rosyjsku. Okólnik ten był tajemny. Udało się nam wydobyć go i ogłosić. Powstała burza. Jenerała Friederiksa miano za „samowolę" ukarać. Skończyło się na tem, że Friederiks pozostał i rosyjski język na kolejach także. Zwykły to sposób postępowania rządu rosyjskiego.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

W Imielnie wiązała robotnica Stanisława Imbierska na polu żyto z innemi robotnicami. Obok kosili parobcy żyto. Jeden z nich zaciął Imbierską kosą w kolano. Krwi nie można było w żaden sposób zatamować i zanim lekarza przywieziono z miasta, dziewczyna wyzionęła ducha.

— Trzemeszno, 18 lipca. Pan Andrzej Borowski z Kwieciszewa kupił nieruchomość Kwieciszewo nr. 66 za 14,400 marek od Niemca Wilhelma Klumpa.

Pan Antoni Piątka z Wrocławia kupił Goryszewo folwark nr. I., Goryszewo nr. II i w Kwieciszewie nr. 95 za 220,000 marek od Niemca Ryszarda Sarrazina.

— Pobiedziska. W Pruszewicach zabił piorun 7letnią dziewczynkę, która przed burzą schroniła się pod krzak olszyny. Grom wybił jej dziurę w kapeluszu i opalił włosy. Nieszczęśliwa musiała śmierć ponieść na miejscu, ponieważ, gdy znaleziono jej zwłoki, trzymała jeszcze kawałek chleba, który jeść zaczęła.

— Oborniki. Wieś Słempuchowo, położoną w powiecie tutejszym, przechrzczono w tych dniach na „Friedensort".

— Germanizacya. Nazwę gminy wiejskiej Brzoza w powiecie bydgoskim przechrzczono genialnie na „Hopfengarten."

— Niemcowi p. Wittemu z Szamotuł sprzedał, według „Orędownika", p. Górczewski folwark swój Parlin wypnicki w powiecie mogilnickim za 59,000 mr. Według tegoż źródła „gruchają wieści, że koło Mogilna ma coś wielkiego pójść na kolonizacyą". Piękne widoki.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Grudziądza rozniosły telegramy, że tamże aresztowano bogatego kupca drzewem, żyda Dawida Rappaporta z Galicyi. Rzecz miała się tak: Rappaport kazał spławiać Wisłą wiele drzewa w tratwach, które płynęły pod dozorem przez niego najętego szypra Pinkusa Weliczkera. A że drzewo przedstawiało wielki majątek, więc Rappaport zajechał z Galicyi do Torunia koleją, żeby w Gdańsku razem z drzewem być na miejscu.

Gdy przepłynęli granicę pruską, już był chory flisak Leszko, ale Weliczker porozumiał się z Rappaportem i przejechał przez stacyą choleryczną nie meldując Leszka. Uczynili to dla tego, boby musieli zapłacić koszta kuracyi, rewizyi drugich flisaków i jeszcze tydzień czekać z drzewem na wodzie przed stacyą.

Już blizko Torunia tak się flisakowi L. źle zrobiło, że Weliczker nie byłby tego zataił w Toruniu, dał znać Rappaportowi a ten kazał Leszka cichaczem wysadzić na brzeg i jechać dalej.

Weliczker kazał tratwie przybić do brzegu i zostawił Leszka na lądzie w lesie. Chłop obcy, nieznający kraju, chory na cholerę, gdy wypoczął trochę, trzy całe dni chodził wśród bólów i objawów cholery po lasach i polach, aż zaszedł do Wiesenbargu i tam powiedział, co się z nim stało. Właściciel wsi p. Neumann kazał go zaraz wsadzić na czołno i ciężko chorego odwieść do stacyi cholerycznej w Silnie.

Flisak tyle był przynajmniej oświecony, że umiał podać wszystkie szczegóły i nazwiska obu żydów; opowiadał, że się prosił, by go ratowano i do lazaretu oddano, a oni go jak psa wyrzucili do lasu. Rozesłano zaraz telegramy i Rappaporta aresztowano w Grudziądzu, a Pinkusa Weliczkera w Chełmnie razem z kilku flisakami, którzy wiedzieli o tem, a w Silnie przy rewizyi taili, z namowy żydów. Rappaport i Weliczker przyznali się już w Chełmnie do winy, bo rewizya w Silnie wykazała, że Leszko ma ciężką azyatycką cholerę i bodaj z niej wyjdzie. Obu żydów zawieziono do więzienia w Toruniu; prokurator wytoczy im skargę za nieludzkie obejście się z człowiekiem i za rozmyślne rozszerzanie zarazy morowej, za co kodeks karny przepisuje więzienie aż do lat 2.

Będzie to nauką dla żydów galicyjskich. Co oni tam w Galicyi muszą z chłopami dokazywać.

— Przyjemne wrażenie robią według „Geselligera" wsie kolonizacyjne w Prusach Zachodnich jak Zgniłobłoty i inne. „Gdzie dawniej była pustka i obszerne kawały ziemi leżały odłogiem, dziś widać budynki gospodarskie i pola z dojrzewającem zbożem. Z jednoklasowej szkoły zrobiono 4klasową. Drogi są uporządkowane i obsadzone nadreńskiemi wiśniami." Że to nie sztuka tak pięknie gospodarować, gdy komisya kolonizacyjna tyle pieniędzy wydaje à fonds perdu, tego pisma, bezwzględnie wielbiące działalność komisyi, wcale nie podnoszą, choć podnieść to powinny.

— Górzno, Pruskowo, Borek i Długimost przezwano Bergen, Buchenberg, Hainchen i Langenbrueck.

— Świecie. We wsi Wielkim Komorsku zdjął syn pewnego tamtejszego gospodarza nabity rewolwer ze ściany i poszedł z nim na pole. Napotkał innego chłopca, który gęsi pasł. Wymierzył do niego z rewolweru i zapytał się go: „czy mam cię zastrzelić?" W tej chwili rewolwer puścił i kula trafiła nieszczęśliwego chłopca w czoło. Przywieziono natychmiast lekarza do niego, ale chłopca nie można było uratować, bo w kilka godzin potem ducha wyzionął. Chłopiec gospodarza, który strzelił z rewolweru, nie ma jeszcze 12 lat.

— W Chełmnie Siostry Miłosierdzia będą obchodziły dwusetną rocznicę swego zakładu. Sprowadził je do Chełmna z Warszawy Biskup chełmiński ks. Szczura w r. 1694 a zajął się niemi gorliwie. Obszerny klasztor po Benedyktynach zajęły Siostry dopiero w roku 1822. Podczas morowego powietrza w latach 1709 do 1711 wszystkie cztery Siostry padły ofiarą swego poświęcenia i przyszły 3 nowe z Warszawy. W r. 1063 Zakład Sióstr Miłosierdzia został wyniesiony na główny Dom Sióstr dla dyecezyi chełmińskiej, gnieźnieńskiej i poznańskiej, dla Warmii i Szlązka. Podczas walki kulturnej odebrano im szkołę a nawet opiekę nad sierotami. Po walce kulturnej pozwolono im mieć ochronkę, ale nie pozwolono zakładać nowych domów, ani dawniejszych przywracać, prócz w Tczewie.

SZLĄZK.

Bytom. Do „Katolika" piszą: Wiadomo, że miasto nasze jest jednem z najstarszych na Górnym Szlązku, bo początek jego sięga aż 11 go wieku. Tutaj zawsze mieszkali Polacy, starali się o dobro gminy i — można śmiało powiedzieć — dobrze w majątek zaopatrzyli miasto, boć posiadało ono tysiące morgów lasu i pola i nader wiele udziałów kopalń rozmaitych (koksów), czy to na węgiel, czy na kruszec żelaza, cynku lub ołowiu. Przodkowie nasi nie szczędzili grosza i zakupowali, co się dało, lub też uprosili grunta u swych książąt, potomków sławnych Piastów. Własność miasta tedy wzrastała coraz więcej, tak że nam pozostały w spadku znaczne posiadłości.

W bieżącym — 19tym — wieku jednakże zapanowała inna gospodarka. W radzie miejskiej zasiedli ludzie, którzy się tu ani nie rodzili ani nie wychowali, i innowiercy, jednem słowem tacy, którzy nie mieli i nie mogli mieć żadnego większego przywiązania do naszego dziedzictwa. Mniej ich obchodziło, co się na Górnym Szlązku dzieje; ważniejszą dla nich rzeczą było zbogacenie się groszem ludu. Nie dziw więc, że majątek miasta podupadł, posprzedawano pola i lasy, a pieniądze przegospodarzyły się jakoś. Gdy w ten sposób gospodarzyć się będziem dalej, z całego dziedzictwa zeszłych wieków nie zostanie nam nic a nic. Z tem, co jeszcze posiadamy, musimy obchodzić się bardzo oględnie, bo sprzedać łatwo, ale kupić trudno. Zeszłego tygodnia deputowani miasta obradowali nad tem, czy Czarnylas i kopalnie miejskie w tym lesie położone sprzedać żydowi Rothowi z Wrocławia. Wprawdzie uchwalono, aby jeszcze nieco poczekać ze sprzedażą posiadłości za ofiarowaną cenę 1¼ miliona marek, ale Czarnylas już tak dobrze jak sprzedany. Tak więc wielka część majątku, która przez przeszło 600 lat do nas należała, przejdzie w ręce żydowskie, a żydzi z pewnością zrobią na tem geszeft. Zapewniają nas zresztą, że ofiarowana cena jest także za nizka i nie stoi w stósunku do skarbów, których się miasto pozbywa. Warto to sobie spamiętać do przyszłych wyborów miejskich!

— Łagiewniki. W ostatnich dniach zaszło tu okropne morderstwo. Na polu w zbożu znaleziono 18letnią dziewczynę, martwą, zbroczoną krwią i z licznemi ranami. Dotąd nie wiadomo, jak się nazywa; przybyła podobno w odwiedziny do swych krewnych, mieszkających albo w Chropaczowie albo w Lipinach. Zwłoki jej odstawiono do kostnicy w Łagiewnikach. Policya i żandarmerya zajęła się gorąco śledztwem.

— Mykowice. W tutejszej wojskowej strzelnicy zaszło wielkie nieszczęście. Kanonier Jankowski z Grotkowskiej i kapral Werner z Wrocławskiej załogi wojskowej znaleźli w lesie kulę działową t. z. szrapnel, napełnioną drobnemi kulami i odłamkami żelaza, i chcieli ją wyładować. Naraz kula pękła i zabiła Jankowskiego na miejscu, raniąc ciężko Wernera.

— Szarlej. W oborze mistrza masarskiego Barczyka urodziło się cielę z dwiema głowami. Gospodarz pozwolił podobno każdemu dziwoląga oglądać.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Zmiana własności. Dobra Popławy w tarnopolskiem napył Maryan Ładuński od Sabiny Socharnik dla nieletnich Marcelego i Heleny Szymańskich za cenę 45,800 złr.

— W Czernichowie pod Krakowem wybuchł w tych dniach ogromny pożar. Spaliło się 18 domów mieszkalnych.

— Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu otrzymała na konkursie pługów, urządzonym we Lwowie przez komitet wystawy krajowej, pierwszą państwową nagrodę za pług dwuskibowy patentowany, własnej konstrukcyi.

Sensacyjny proces.

W Kopenhadze zakończył się w tych dniach niezwykle sensacyjny proces. Podsądnym był aresztowany przed dwoma laty znany donżuan, Aleksander Sauvlet, człowiek pochodzenia francuzkiego, który uwiódł około stu młodych dziewcząt kopenhackich. Gdy sprawa ta stała się wiadomą, wywołała wielkie wzburzenie, albowiem zawikłanych w nią było kilka panien z najlepszych rodzin, a wzburzenie to wzrosło jeszcze, skoro wkrótce później niektóre ofiary Sauvleta odebrały sobie życie. Sąd kryminalny skazał go na 18 miesięcy domu karnego, teraz zaś sprawa przyszła pod obrady najwyższego sądu, który po trzydniowych rozprawach ogłosił wyrok, skazujący Sauvleta na trzy lata domu karnego. Wina Sauvleta mogła być tem łatwiej udowodnioną, że przestępca prowadził dokładne obrachunki swoich przygód miłosnych. Miał on, zwyczajem kupieckim, książkę kasową i księgę główną, w których każda litera miała w alfabetycznym porządku swoją stronicę. Podczas procesu przesłuchano tylko 16 dziewcząt jako świadków, śledztwo wszakże wykazało, iż Sauvlet miał blizkie stosunki z 98 dziewczętami. Proces prowadzony był z zachowaniem możliwej dyskrecyi. W aktach sądowych wymienione były nazwiska dziewcząt, przesłuchiwanych jako świadków, ale gdy oddano do druku wyciąg z protokółu świadków, nazwiska zostały zaklejone i oznaczone numerami, tak, że nawet zecerzy nie dowiedzieli się, kto były ofiary Sauvleta. Przed sądem wszystkie dziewczęta, występujące w charakterze świadków, wywoływane były nie po nazwisku, lecz numerami.

Ważne odkrycie.

W roku 1876 uniosło się dwóch Francuzów balonem na 1700 metrów po nad ziemią i płynęli nad kanałem La Manche pomiędzy Francyą a Anglią. Za pomocą szkieł widzieli najdokładniej dno tego morza z wszelkiemi skałami, chociaż może było tam do 80 metrów głębokie. Rosyjski oficer sztabowy Kowańko, czytając o tem, zrobił próbę nad jeziorem Ladoga i widział dokładnie dno tego jeziora. Kowańko uniósł się na balonie na 3000 metrów i mógł dno jeziora w szczegółach narysować. Widać na dnie nawet rośliny, które się tam poruszają i przedstawiają się jako czarna płaszczyzna. Za to skały na spodzie i pod wodą na wierzchu widać tak dokładnie, że można oznaczyć, w którem miejscu okręt musi się rozbić.

Oficer Kowańko zamyśla w ten sposób szukać okrętu rosyjskiego „Rusałka", który podczas burzy zaginął na Czarnem Morzu tak, że nikt nie wie, gdzie się to stało. Jeżeli mu się uda odszukać „Rusałkę", to potem w ten sposób będą szukali wszystkich zatopionych okrętów.

Telefon — nic nowego!

W Indyach, w miejscowości zwanej Pań, odkrył podobno pewien oficer angielski drut telefoniczny na półtora kilometra długi, który łączył dwie starożytne świątynie, a był — podług obrachunku oficera — przed 2000 laty w użyciu! Trudno temu uwierzyć, dopóty wiadomość ta nie zostanie potwierdzoną, ale dla czegożby nie miała być prawdziwą? Łatwo być może, że uczeni i kapłani narodu, posiadającego bardzo starożytną kulturę, wynaleźli telefon i w celach bardzo zrozumiałych utrzymali sprawę w tajemnicy. Podobno już przedtem napotykano w różnych stronach na druty łączące świątynie, nie wiedziano jednakże, jaki był cel tych połączeń. Warto przytem wspomnieć, że niektóre egipskie świątynie były zaopatrzone w piorunociągi, zaopatrzone do tego w złote końce, zupełnie jak u nas. Świątynia w Medinet Abu miała kilka takich piorunociągów, wystawionych około roku 1300 przed Chrystusem Panem przez króla egipskiego Ramzesa III. Nic nowego pod słońcem!

Dziwactwa piszących.

Dziwactwa rozmaitych autorów przy pisaniu stanowią nieczerpane źródło anegdot. Świeżo p. Eugeniusz Mouton ogłosił w „Revue bleu" mnóstwo ciekawych szczegółów o maniach pisarzy.

Pewien autor znany mi zblizka — czytamy tam — za nic na świecie nie pisałby innem piórem jak gęsiem, ponieważ ma przekonanie, iż pióra stalowe zaciemiają styl chropowatym i zaciemniają kontury obrazów. Potrzeba mu koniecznie atramentu taniego, gdyż taki tylko jest naprawdę czarny; może pisać tylko na papierze glansowanym, żeby pióro nie znajdowało oporu. Nie znosi nic na stole oprócz kałamarza, który nie może być wcale poplamiony atramentem i pudełka z nakrywką bez zamka. Pudełko zawiera scyzoryk i ołówki, gumę i nóż do papieru. Spytajcie go, na co mu potrzebne te wszystkie przymioty, odpowie wam, iż mają dla niego tę tylko wartość, iż bez nich nie byłby wstanie napisać jednego okresu prozy.

Jeden z naszych romansopisarzy, zajmujący zarazem wysokie stanowisko urzędowe, może pisywać tylko na wązkich paskach papieru zielonkowatego. Każdą kartę przepisuje tak długo, dopóki nie ma na niej ani jednego przekreślenia.

Merimée przepisywał siedmnaście razy swój rękopis „Colomby", chociaż prawie nic w nim nie zmieniał.

Jan Jakób Rousseau pod tym względem stoi blizko Meriméego. Z jego spowiedzi można przekonać się, ile razy odczytywał i przepisywał „Nową Heloizę".

Aleksander Dumas, ojciec, który, można powiedzieć, stworzył sto arcydzieł, zasiadłszy przy stole pisał po 17 i 18 godzin bez przerwy i nie odczytywał ani wiersza z tego, co napisał. Przez ten czas werwa i imaginacya nie zawodziły go ani na chwilę. W tem nagle autor podnosi głowę i zamyśla się. Do licha! osoba, której historyą opowiada, zmarła już trzy rozdziały temu, lub nie może wrócić z Afryki lub Indyi wcześniej niż w następnym rozdziale. Dumas w takich razach wpadał w wściekłość i irytował się dotąd, dopóki nie nawiązał nici opowiadania.

Inny rodzaj twórczości posiada Dumas, syn. Obmyśla on długo, głęboko i buduje słowo po słowie w swej głowie utwór dramatyczny, każdą myśl formułuje i odkłada do osobnej grupy i dopiero, gdy wszystko ma w ten sposób przygotowane, zabiera się do pisania.

Nie wszyscy jednak autorzy posiadają zasoby niewyczerpanej werwy i fantazyi, jak Dumas, ojciec, lub cierpliwość Dumasa syna. Ponsou du Terrail np. wprowadzał do swych niezwyczajnych powieści tak wielką liczbę osób, iż zapominał o nich w ciągu pisania. Aby nie utracić wątki opowiadania, ustawiał na stole poubierane lalki, które reprezentowały osoby z powieści. Gdy który z bohaterów umierał, Ponson du Terrail niezwłocznie chwytał ze stołu odpowiednią lalkę i wrzucał do szafy.

Inni, i ci są najstraszniejsi dla wydawców, nie są wstanie zwracać uwagi na to, co piszą. Po wykończeniu rękopisów nie mają najmniejszego wyobrażenia o tem, co napiszą i dopiero, po przeczytaniu korekt, zdają sobie sprawę ze wszystkiego, co popełnili. Zaczyna się wówczas taka serya poprawek, dodatków, przestawień, iż łatwiej byłoby rękopis złożyć powtórnie. Po dwóch lub trzech takich poprawkach przysięgają, iż wszystko jest już w porządku, lecz po otrzymaniu odbitek w złamanych kolumnach, ta sama manipulacya zaczyna się na nowo. Z tego powodu Balzac, zamiast dojść do majątku, wpadał w nędzę, gdyż korekty pochłaniały znaczną część zysku, zanim wyszło dzieło. Im więcej pisał, tem stawał się biedniejszy.

Coś podobnego wydarzyło się Cousinowi, który naraził wydawcę swego dzieła filozoficznego na wydatek 50,000 franków.

Innego rodzaju nieszczęściem autorów jest: pismo. Emil Deschampes, zagrożony ślepotą, przed którą strach doprowadził go do obłąkania, nie mógł nigdy odczytać sam tego, co napisał. Autorowie, których myśli muszą być podniecane ruchem fizycznym, mają odrębny sposób pisania. Rozmawiają, gestykulują i spacerują w trakcie pisania. Nie są to już autorzy pochyleni nad stolikiem, lecz aktorzy mówiący swe role. Sekretarz, spełniający rolę fonografa utrwala ich słowa. W ten sposób pracuje Arséne Houssaye. Tego rodzaju manipulacya pozwala produkować dużo i łatwo, ma jednak tę stronę niedogodną, iż wymaga w manuskrypcie wielu skróceń i poprawek. Zresztą efekt mowy spisywanej różni się wielce od efektu mowy wypowiadanej i ta okoliczność zawsze ujemnie musi zaznaczyć się w druku.

Jak się tworzą legendy.

Pospólstwo paryzkie już utworzyło legendę o powodach zamordowania Carnota. W części batignolskiej miasta Paryża zamieszkałej przez praczki, posługaczy, drobnych przekupniów, w ogóle przez ubóstwo, opowiadają jako fakt stanowczy, że Carnot, człowiek gruntownie uczciwy, nie pozwalał robić takich szacherek, jak panamska, więc bogacze i ministrowie zrobili spisek, wyszukali zbója, którego przekupili nowiutkiemi pięciofrankówkami, i posłali go do Lyonu, aby tam zamordował prezydenta, którego też umyślnie nie strzegli.

Ta legenda rozpowszechniła się po wsiach okolicznych, wszędzie znajduje zupełną wiarę i snuje się coraz dalej po kraju. Wzrusza ona prostych wieśniaków, czyni zmarłego Carnota ich ulubieńcem, obrońcą niedość cenionym za życia i wznieca pożądanie zemsty. To też tłumy wieśniaków z kobietami i dziećmi przychodzą wciąż do Paryża, odwiedzają grób Carnota w Panteonie i w leżącej tam księdze pamiątkowej niezgrabnemi literami piszą takie zdania: „Byłeś dobry, dlatego cię sprzątnięto", albo: „Jesteś ofiarą podłych faryzeuszy", albo: „Naród jest ci wdzięczny i pomści cię, bądź o to spokojny."

Najmniejszy człowiek na świecie.

Królem karłów był dotąd Tom Thumb, mający 31 cali wysokości. Mniejszym jednak od niego okazał się Master Robert Hoodge, Negr z Indyi Zachodnich. Kawaler Hoodge, licząc sobie 24 wiosnę życia, ma wzrostu jeden łokieć i cztery cale.

Niszczenie liszai u cieląt.

Liszaje powstają u cieląt wskutek grzybków, które tworzą się i rozwijają na skórze zwierzęcia. Dla usunięcia ich, należy wymywać chore miejsca mieszaniną złożoną z jednej części kwasu karbolowego i 20 części wody podług ich wagi, albo przez wcieranie oleju karbolowego, który składa się z jednej części kwasu karbolowego a 10 części oleju rzepakowego. Należy przytem utrzymywać cielęta bardzo czysto i myć je mydłem co dzień dopóki nie wyzdrowieją, a dopiero następnie po dokładnem wytarciu i osuszeniu, używać roztworu karbolowego. Cielęta chore powinny być zaraz oddzielone od zdrowych. Dla uniknięcia choroby tej, należy czyścić cielęta szczotką i obficie używać czystej i suchej ściółki.

Sztuka — niesztuka.

Wzrastać w lata, to nie sztuka, ale wzrastać w rozum, to sztuka. Żyć na osobności i z nikim się nie kłócić, to nie sztuka, ale przestawać z ludźmi i żyć w zgodzie z wszystkimi, to sztuka. Być cierpliwym, jeśli nic do gniewu nie pobudza, to nie sztuka, ale przytłumić popędliwość, gdy nas kto drażni, to sztuka. Uchodzić za poczciwego, to nie sztuka, ale naprawdę żyć poczciwie, to sztuka. Oczernić kogo, to nie sztuka, ale wrócić dobre imię, to sztuka. Ganić co, to nie sztuka ale zrobić lepiej, to sztuka. Przepędzać czas na byle czem, to nie sztuka, ale na dobrem go przepędzić, to sztuka.

Czy i kiedy skończą się trzęsienia ziemi?

Trzęsienia ziemi nie są dziełem dowolnego przypadku. Okolice i warstwy, które zachowały pierwotne swoje położenie, wolne są od tego rodzaju katastrof. Wstrząśnienia gwałtowne objawiają się szczególniej w okolicach, których formacya datuje się od epoki późniejszej.

Przestrzenie poruszone jednocześnie tem samem trzęsieniem nie obejmują łuków dłuższych od 200 do 1500 kilometrów; wyjątek stanowi głośna katastrofa w Lizbonie w roku 1755, podczas której łuk trzęsienia ziemi ciągnął się aż do Afryki i do obu Ameryk, to jest na przestrzeni prawie cztery razy większej od Europy.

Wszędzie dostrzegamy na powierzchni ziemi skutki olbrzymiej pracy, która pofałdowała rozmaite warstwy; praca ta pomimo pozornej spokojności, panującej na powierzchni, trwa dotąd w głębi ziemi, gdzie równowaga jeszcze się nie ustaliła.

Wstrząśnienia ziemi powtarzają się najczęściej w blizkości wulkanów, gdzie są zwiastunami wybuchu, którego gwałtowność słabnie z chwilą pęknięcia bomby wulkanicznej, skutkiem czego jest uwolnienie się pary wodnej, będącej przyczyną rozruchów podziemnych i motorem wybuchów. Natężenie pary wodnej w zbiornikach wulkanicznych może być bardzo wysokie: natężenie pary, wyrzucającej z wierzchołka Etny lawę do wysokości 3000 metrów nad poziom morza, nie może być niższe nad 1000 atmosfer.

Uważne badania tych zjawisk potwierdzają przypuszczenia, że właśnie para wodna jest ostateczną przyczyną wstrząśnień nawet najgwałtowniejszych. Jeżeli bowiem parowanie wody odbywa się w temperaturze 1000 st. tj. w temperaturze lawy, to ciśnienie pary na krępujące ją ściany porównać się da z ciśnieniem gazów wybuchających najgwałtowniejszych i wywrzeć może skutki mechaniczne, nadzwyczajne. Daubrée używając do doświadczeń sztucznych kompozycyi skał i rur o 21 milimetrach średnicy a 11 mm. grubości przekonał się, że rury te eksplodowały nieraz i wyrzucane były w powietrze z hałasem podobnym do huku działa. Przed pęknięciem rury wydymały się w kształt ampułek i rozdzierały się w środku wydęcia. Pęknięcie w tych warunkach każe się domyślać ciśnienia atmosfer. Dość było kilku centymetrów sześciennych wody do wywołania tego skutku.

To, co dzieje się w rurach, odbywa się we wnętrzu ziemi, gdzie pary wodne, nabrawszy własności wybuchających, wywołują wstrząśnienia. W głębi ziemi, w blizkości skał, będących w stanie topnienia lub rozmiękczonych od ogni, tworzą się wydrążenia, w które nagromadzona woda przedostaje się następnie przez szpary i pory skał do okolic głębszych, gdzie skutkiem niezmiernego gorąca zamienioną zostaje w parę.

Działanie pary wodnej, jako przyczyny trzęsień ziemi, przeczute było przez geologa angielskiego John'a Mitchell jeszcze w 1760 roku tj. pięć lat po głośnem trzęsieniu ziemi w Lizbonie, którego ofiarą padło 35 tysięcy osób. Podobne skutki powtarzają się i za naszych dni, a okropne przykłady ich mieliśmy w trzęsieniu ziemi na Ischii i w katastrofie na Jawie, skutkiem której było zamknięcie wyspy wulkanicznej wraz z jej górami i podniesienie się ziemi na innych punktach.

W epoce odleglejszej od nas siłą wybuchająca gazów wewnętrznych potworzyła wydrążenia okrągłe, bardzo znaczne, zwane kraterami wybuchowymi. Przez wydrążenia tego rodzaju woda dostaje się aż do okolic gorących. Do jakiej potęgi mechanicznej dojść mogą gazy wprawione w ruch w otchłaniach ziemi, pojmiemy, jeżeli zważymy skutki wybuchającej bawełny palnej, nitrogliceryny lub dynamitu.

Trzęsienia ziemi są więc bezpośrednim skutkiem gazów nagromadzonych w środku ziemi, usiłujących wydobyć się z pod niezmiernego ciśnienia. Prawdopodobnie są to wybuchy wulkaniczne stłumione, ponieważ nie znajdują ujścia. Chwili, kiedy trzęsienia ziemi przestaną grozić ludzkości — przewidzieć nie podobna; geologowie utrzymują, że równocześnie z wypaleniem się wulkanów ziemi tak ostygnie, iż wszystkie na niej żyjące jestestwa i rośliny zamarzną, życie ustanie i śmierć na całej ziemi zapanuje. A że nikt końca świata nie przewiduje, przeto i trzęsienia ziemi mają przed sobą jeszcze tysiące lat.

WASHINGTON.

Washington, 7 sierpnia. Przed wydziałem Senatu dla spraw robotniczych stanęło dzisiaj kilku przywódzców „Commonwealer'ów" (Coxeyanów), którzy się rozłożyli obozem w pobliżu miasta. Prosili o poparcie wniosku do prawa senatora Peffer'a, aby rząd wydał $250,000,000 w notach skarbowych, aby z tej sumy budować wodociągi w okolicach pustych, polepszyć porty i rzeki i wnieść mnóstwo publicznych budynków.

Washington, 9 sierpnia. Rzeczpospolita Hawaii została formalnie uznaną przez prezydenta i ministra stanu Stanów Zjednoczonych.

— Jen. konsul w Meksyku, Crittenden, przesłał rządowi sprawozdanie o tamtejszych widokach na plon. Mniemano, że kukurydza się nie udała i że dla tego powstanie wielka bieda. Rząd przygotowywał się już na zakupno kukurydzy w Stanach Zjednoczonych, aby zachować wielką część ludności przed głodem. Na szczęście popadał deszcz w wielkiej części rzeczypospolitej, nawet w okolicach, w których od kilku lat panowała susza. Zdaje się, że zbiór będzie wynosił przeszło połowę przeciętnego plonu. Pora deszczowa nastąpiła w tym roku o dwa miesiące później niż w roku przeszłym.

Washington, 10 sierpnia. Około 60 Coxeyanów, którzy obozowali w Roslyn, Va., wyjechali dzisiaj na kolei Baltimore & Ohio, aby wrócić do domu, tj. do Californii. Koszta podróży ponoszą członkowie kościoła „Metropolitan Methodist Church." Jutro wyjedzie jeszcze 60 Coxeyanów.

AMERYKA.

Rabusie kolejowi.

W nocy na 7go sierpnia usiłowano obrabować pociąg ekspresowy no. 12 kolei Lake Shore w Kessler, Ind., gdzie ten sam pociąg został napadnięty przeszłej jesieni. Pociąg przybliżał się w Kessler właśnie do zwrotnika, gdy maszynista spostrzegł że zwrotnik był przerzucony tak, iż pociąg musiał wjechać na tór poboczny. Na torze pobocznym znajdowała się zresztą kupa belek i drzewa bukowego; maszynista dodał pary i udało mu się usunąć przeszkodę z toru i dostać się znów na główny tór.

Zaraz potem padły strzały z gromady zamaskowanych ludzi, które atoli nie narobiły żadnej szkody. W wagonie ekspresowym Stanów Zjednoczonych znajdowała się znaczna suma pieniędzy, o czem rabusie niezawodnie byli poinformowani.

Strajkują dalej.

Z Cincinnati donoszą 7go sierpnia: Strajkujący kolejowcy mieli dzisiaj posiedzenie w Beethoven — hali i postanowili dalej strajkować. Za strajkiem padły 254, przeciw 224 głosy. Kompanie kolejowe nie chcą ich zresztą ponownie zatrudniać.

Zgromadzenie strajkierów.

Z Spring Valley, Ill., donoszą 7go sierpnia: W budynku opery odbyło się dzisiaj zgromadzenie przeszło 1000 strajkierów; postanowili przyjąć taryfę myta ustanowioną w Columbus, pod następującemi warunkami:

Wszyscy górnicy mają zostać przyjęci napowrót do pracy bez względu na rolę, jaką odgrywali podczas strajku. Górnikom ma być podarowane komorne od 21go kwietnia, aż do załatwienia strajku. Każdy górnik ma dostać zimą dwa, a latem jeden ładunek węgli. Górnik, jeżeli jego miejsce pracy zostanie zamknięte nie przez jego winę, ma dostać to samo myto, co robotnik regularny.

Z temi warunkami posłano komitet do głównego manażera Dalzell'a, który oświadczył, że nie przyjmuje żadnych propozycyi, gdyż nigdy nie uznał i nie uzna komitetu górników. Jest gotowym wdać się w rokowania, jeżeli zostanie zaproszony na zgromadzenie. Ta odpowiedź rozjątrzyła górników tak, iż postanowili nie wracać do pracy.

Włoscy górnicy dopuszczają się nadużyć w Carbon Hill, Ill.

Z Coal City, Ill., donoszą 7go sierpnia: Carbon Hill, miejscowość górnicza, gdzie się znajdują kopalnie "Star Coal Co." zależała dzisiaj zupełnie od łaski strajkujących włoskich górników. Trzy razy zawołano pomocników szeryfa do szybu no. 2 i za każdą razą wydobywano pracujących górników z kopalni, aby odpędzili strajkierów. Pomocnicy szeryfa i uzbrojeni górnicy umieścili się na wieży, lecz żaden z strajkierów nie przybliżał się tak, aby kula karabinowa go dosięgła. Zaprzysiężono jeszcze więcej pomocników szeryfa, a z Springfield nadesłano 50 karabinów i amunicyę. W szybie Big Four nie było można pracować, gdyż nieprzyjaźni strajkierzy byli za licznymi. Jutro można się spodziewać starcia pomiędzy strajkierami, a tymi, którzy chcą wrócić do pracy.

Fido nie potrzebował pogrzebu.

Dziesięć mil na południe od Muncie, Ind., mieszka farmer Sunderland, który chciał w tych dniach postarać się o niektóre wielkie karpie, znajdujące się w jego stawie, i to za pomocą dynamitu. Wziął kawał taki, jakiego się używa do rozsadzenia zwyczajnego pnia, zatlił zapalnik i rzucił nabój do wody. Nie widział obok siebie swego psa Fido, który skoczył do wody, skoro pan jego rzucił dynamit, zanurzył się, zdobył dynamit, i popłynął ku brzegowi, aby panu zwrócić nabój. Na to nie liczył Sunderland i biegł, co mu sił starczyło do poblizkiego płota, a Fido za nim mając dynamit w pysku. Sunderland zdołał wnijść na płot. Wtem wydarzyła się eksplozya, w ziemi okazał się znaczny dół, płot został rozrzucony na kilka prętów, Sunderland został lekko tylko pokaleczony, lecz Fido nie potrzebował pogrzebu.

Prośba.

Szanowni Rodacy!

Dnia 26go lipca wskutek pożaru leśnego spalił się mój dom, tartak i cały skład drzewa. Udaję się dla tego do wspaniałomyślnych Rodaków o pomoc. Nie żądam żadnych pieniędzy. Proszę tylko o cokolwiek odzieży, chociażby tylko była przetartą. Pozostałem tylko w jednych spodniach i w jednej koszuli. Zgorzało wszystko co posiadałem. Żona i dzieci także nic nie ocaliły. Żona zdołała z płomieni wyrwać tylko dzieci i pościel już się tlącą. Powtarzając jeszcze raz prośbę moją piszę się licząc na litościwe serca

Stanisław Rybicki,
Weyerhauser, Chippewa Co.,
Wisconsin, lb. 61.

Największy policyant.

W centralnej stacyi policyjnej w Philadelphii został w tych dniach rażony paraliżem John Rollins, największy policyant w tym kraju. Rollins należał przez długi czas do Broadway — oddziału newyorskiej policyi, a od r. 1882 do 1886 był stróżem w kapitolu w Washingtonie. Jest 6 stóp i 8½ cala wysokim i był w New Yorku znany pod nazwą „olbrzym z Broadway."

Nie chciał pościć dłużej.

Z Cincinnati donoszą: George M. Holmes ma syna, który jest 18 lat starym, a obydwaj należą do armii zbawienia. Obydwaj zgodzili się na naśladowanie Abrahama, który chciał ofiarować Izaaka, z tą tylko różnicą, że młody William Holmes miał się zamorzyć głodem, zamiast być zabitym za pomocą noża. William pościł tylko 60 godzin poczem za pomocą rewolwera zmusił ojca do kupienia mu dobrego obiadu w pewnej restauracyi na Vine ulicy.

Zjazd kapłanów.

Z South Bend, Ind., donoszą 7go sierpnia: Amerykańska gałąź eucharystycznego stowarzyszenia księży ma pierwszy swój zjazd w sąsiednim zakładzie Notre Dame. Przybyło około 200 kapłanów, pomiędzy nimi arcybiskupowie Elder z Cincinnati, Katzer z Milwaukee, biskup Chatard z Vincennes, Richter z Grand Rapids, Rademacher z Fort Wayne, Messmer z Green Bay i ks. Didier z Baltimore, jako zastępca kardynała Gibbons. Stowarzyszenie założone w r. 1881 liczy obecnie 2000 kapłanów za członków.

Książka o ostatnim olbrzymim strajku.

John Swinton w New Yorku napisał w mniej niż w dwóch tygodniach książkę zawierającą 60,000 wyrazów o ostatnim olbrzymim strajku w Chicago. Tytuł brzmi: „Strajk dla własnej obrony; kwestya robotnicza ze stanowiska robotników." Książka zawiera 32 ilustracye; pomiędzy niemi podobizny Debs'a i innych przywódzców jakoż i obrazy przedstawiające główne wypadki ze strajku. Książka składa się z 12 rozdziałów, które noszą następujące nagłówki: Rozdział 1. Rewolucya. 2. Nagromadzenie kapitału; mocarze. 3. Natłok zagranicznych zgłodniałych ludzi, Słowaków, żydów i Włochów. 4. Kraj głodu; współzawodnictwo kobiet. 5. Czego potrzeba robotnikom. 6. Unie i ich cele; strajki i ich skutki. 7. Olbrzymie powstanie; przybliżająca się rowolucya. 8. Bez obawy; niebezpieczeństwo w powietrzu. 9. Przywódzcy i ich czynność; Debs i inni. 10. Milionerzy i ich ofiary. 11. Sygnał ruiny; gwiazda nadziei. 12. Nasz sławny kraj; nasza spuścizna wolności.

Z La Salle, Ill.

Z La Salle donoszą 8go sierpnia: Dzisiaj rano chciano tutaj aresztować Józefa Szurmana, Polaka, liczącego lat 22. Szurman został raniony w górne udo i umarł wnet potem. Pomocnik szeryfa A. A. Colley z Streator został niebezpiecznie raniony cięciem pałasza w brzuch, a F. F. Hanley z Ottawa odebrał lekkie cięcia pałaszem.

Pomocnicy szeryfa Thomas Hanley, A. A. Colley, Michael Brennan i Thomas Brennan udali się do mieszkania Szurmana, który mieszkał ze swą żoną u rodziców. Pomocnicy szeryfa obstawili dom, aby zapobiedz ucieczce Szurmana, gdyż tenże już dwa razy się wymknął z pod ich nosa. Szurman odgrywał jednę z głównych roli sześć tygodni temu podczas rozruchów w Union szybie, i miał dla tego zostać aresztowanym.

Pomocnik szeryfa Hanley udał się do drzwi i zapukał; nie dostawszy odpowiedzi, udał się do okna, gdzie usłyszał dziwny szelest, który, jak się okazało później pochodził od pałaszów, jaką ma konnica. Hanley otworzył okiennice, lecz wtem rzucił się na niego z pałaszem w ręku Antoni Szurman, ojciec Józefa. Inni tymczasem wyłamali drzwi i wtargnęli do mieszkania, gdzie przeciw nim wystąpili uzbrojeni w pałasze: Stary Szurman, młody Szurman i ich żony. Urzędnicy usiłowali rozbroić przeciwników, lecz to się nie udało łatwo, bo i nawet pomocnik szeryfa Colley odebrał niebezpieczną ranę. Użyli więc broni palnej, a młody Szurman raniony śmiertelnie runął na podłogę. Górnicy mieszkający w pobliżu usłyszawszy wystrzały, przybiegli i usiłowali wziąść przemoc nad szeryfami, którym atoli przybyła na pomoc milicya, która uderzyła bagnetami na górników i rozpędziła ich.

Wskutek tego wypadku panuje pomiędzy górnikami wielkie rozgorączkowanie przeciw pomocnikom szeryfa, a milicya strzeże ściśle hotelu, w którym leży ranny pomocnik szeryfa. Lekarze uważają ranę Colley'a za bardzo niebezpieczną.

Dziwna choroba.

Z New Yorku donoszą 8go sierpnia: Wczoraj przybył do redakcyi czasopisma porannego niejaki John C. Brassington, mieszkający przy Ludlow ul., w Mount Vernon i począł nagle szczekać i wyć jak pies, przyczem piana mu wychodziła z ust. W pobliżu znajdował się człowiek, którego nazwisko nie jest znanem, do którego doskoczył Brassington i usiłował go pokąsać. Ten uderzył Brassingtona tak, iż tenże upadł, lecz Brassington padając zdołał go ukąsić w rękę. Pokąszony pobiegł natychmiast do najbliższej apteki i kazał sobie ranę wypalić.

Brassington tymczasem kulał się po podłodze i szczekał głośno, a potrzeba było siły czterech policyantów, aby go włożyć na wóz ambulansowy i zawieść do szpitala Bellevue. Lekarze nie wiedzą co z nim zrobić gdyż Brassington zwrócił już na siebie uwagę w maju r. 1893, gdy na moście harlemskim padł, począł szczekać i usiłował kąsać ludzi. Odwieziono go do szpitala w Harlemie, gdzie powiedział że w dniu poprzednim został pokąsany przez psa, a 10 dni przedtem przez kota. Wyzdrowiał pozornie i wypuszczono go ze szpitala, lecz kilka razy jeszcze w r. 1893 miał podobne napady, podczas których trudnem było go uśmierzyć. Przy tych napadach okazują się wszelkie symptoma osoby, które się znajduje w ostatnich stadyach wodowstrętu. Wypadek Brassingtona wywołał największe zaciekawienie lekarzy i specyalistów; jest ogólną opinią, iż jest ofiarą chronicznego ostrego obłąkania, lecz nie wścieklizny.

Nie wychodzą wieczorami.

Ludność miejscowości Sugar Creek, położonej nad rzeką Wabash naprzeciw miasta Terre Haute jest przestraszoną wskutek okazania się w tej okolicy hyeny i niedźwiedzia. Dwie te bestye niemało narobiły już szkody pomiędzy zwierzętami domowemi i drobiem i w tych dniach przeraziły niezmiernie mężczyznę i kobietę, jadących po zwyczajnej drodze. Strzelcy z Terre Haute udali się do Sugar Creek na łowy na tę nadzwyczajną zwierzynę. Hyena uciekła podobno miesiąc temu z menażeryi w Paris, Illinois, a niedźwiedź ubiegł pewnemu lekarzowi w Robinson, Illinois, który mniemał, że go oswoił. Po pierwszy raz widziano go trzy tygodnie temu na farmie położonej trzy mile od Terre Haute, gdzie pożarł prosię. Oddział strzelców, który się na prędce zgromadził, nie mógł go znaleźć. W dwa dni później odkryły go dwa psy, które przez niego w kawałki rozdarte zostały. Co noc zostały obrabowane kurniki, a ludność obawia się wychodzić wieczorem. W poniedziałek spotkał niedźwiedź Ludwika Corbin i panią Morris, gdy jechali do miasta. Koń przestraszył i rozbiegał się, ale i myś uciekł. Hyena zabiła już siedm świń.

Zuchwali Coxey'anie.

Z Atlantic City. N. J., donoszą 7go sierpnia: 30 członków armii Carl'a Browne zabrało dzisiaj przemocą w pobliżu May's Landing pociąg towarowy i groziło służbie kolejowej gwałtami, gdyby im stawiali przeszkody. W pobliżu Mc Kee City służba usiłowała wyrzucić z pociągu włóczęgów, została sponiewieraną i pobitą. W Pleasantville, 7 mil od Atlantic City Coxeyanie z wyjątkiem trzech opuścili pociąg. Tych trzech uwięziono w Atlantic City. Każdy z nich został skazany na $25 grzywny i 30 dni więzienia. Żaden z nich nie miał ani centa przy sobie.

Cały oddział Coxey'anów stojących pod naczelnictwem Carl'a Browne przybył dnia 8go sierpnia do Atlantic City.

Palące się lasy.

Z Stanton, Mich., donoszą 7go sierpnia: Palące się lasy zagrażają miastu ze strony południowej i zachodniej. Mnóstwo obywateli walczy przeciw płomieniom.

— Z Coleman, Mich., donoszą tego samego dnia: Lasy palą się na około miasta. Płomienie niszczą wiele własności i ziemiopłody, które nie przydadzą się na nic, jeżeli nie będzie deszczu.

— Z Oshkosh, Wis., donoszą pod dniem 8go sierpnia: Dzisiaj wieczorem nadeszła wiadomość, że wieś Winneconne, położona 12 mil ztąd, jest w niebezpieczenstwie być pochłoniętą przez płomienie pochodzące z pożarów leśnych. Z Oshkosh wysłano sikawkę do Winneconne.

Utonął.

Z Michigan City, Ind., donoszą 9go sierpnia: Podczas kąpania utonął tu dzisiaj Rev. Charles B. England, pastor przy szwedzkim kościele. Zwłoki znaleziono później.

Dostali się do kozy.

Z Baltimore, Md., donoszą 9go sierpnia: Marszałek Frey posłał dzisiaj 40 policyantów do Hyattsville i kazał uwięzić za włóczęgostwo resztę armii Coxey'a — 38 ludzi.

Aldermani chcą większe pensye.

Pod tym nagłówkiem opiewa „Chicago Tribune": Donoszą, że, skoro się zgromadzi legislatura w przyszłym styczniu, zostanie jej przedłożony wniosek do prawa zmieniający „charter" miasta (Chicago) tak, aby aldermani dostawali roczne pensye. Najwyższa liczba, która jest podaną wynosi $5000, najniższa $3000. Płacący podatki musieliby wnieść rocznie od $300,000 do 200,000, aby zapłacić pensye członków rady miejskiej bez dostania za to czegoś, coby miało równą wartość.

Aldermani w New Yorku dostają $2000 rocznie. Zuchwalstwem jest ze strony chicagoskich „boodler'ów", że żądają więcej niż newyorscy „Tammany-boodler'zy" dostają. Można się spodziewać, że aldermani dostaną to, co żądają, gdyby demokraci mieli większość w legislaturze. Zasadą Tammany-demokratów jest, że powinno być jak najwięcej urzędów z wysokiemi do nich przyłączonemi pensyami. Siła "maszyny" powiększa się przez to. O interesa opłacicieli podatków nie chodzi bynajmniej.

Nie ma innej przyczyny dla powiększenia pensyi aldermanów. Dostają oni obecnie $3 za posiedzenie. Prawne obowiązki aldermana mało tylko przeszkadzają innym prawnym jego powinnościom, jeżeli takowe ma. Niektórzy z ostatnich aldermanów twierdzą, że możnaby posełać lepszych ludzi do rady miejskiej, gdyby aldermani dostawali dobre pensye. Jest to niedorzeczność. Ci sami „boodler'zy" i salooniści, którzy obecnie zajmują krzesła w radzie miejskiej, pracowaliby jeszcze bardziej, aby się dostać do rady miejskiej, gdyby wiedzieli na pewno, że dostaną wielką pensyę, którąby się mogli zadowolnić, gdyby „business boodlerski" był w zastoju.

Gdyby się znalazła jaka droga, aby zmusić aldermanów do wyrzeczenia się sprzedawania przywilejów i innych nierzetelnych sposobów do zarabiania pieniędzy, natenczas nie sprzeciwiałby się nikt temu, ażeby dostawali większe pensye, aniżeli obecnie dostają. Lecz zdaje się, że nie ma takiego środka. Nie wyrzekliby się „boodlerstwa" chociażby miasto płaciło im $10,000 rocznie. Widok, że mogą dostać gratyfikacyę wynoszącą tyle co pensya całoroczna za jedne rozporządzenie, że jakaś tam kompania gazowa ma prawo porozrywać brukowane ulice, będzie pokusą, którejby nie zdołali się oprzeć. Niepodobieństwem jest przekupić tych „boodler'ów", aby byli rzetelnymi. Dla tego aldermani nie powinni dostawać wysokich pensyj. Jest tu wiele wybornych ludzi, którzyby chcieli bezpłatnie zasiadać w radzie miejskiej i poświęcać swój czas interesom miasta, lecz takich ludzi nie można wybrać. Wyborcy odrzucają ich i przez skłonność do zepsucia wybierają „boodler'ów". Czyniliby tak, chociażby aldermani dostawali jak najwyższe pensye, i żądaliby od kandydatów aldermańskich "coś więcej" podczas wyborów. Kandydat płacący najwięcej dostałby najwięcej głosów. Główną przeszkodą jest, że w niektórych wardach wyborcy nie chcą być reprezentowani w radzie miejskiej przez rzetelnych członków.

Otruci przez napój letni.

W pobliżu Oelwein, w powiecie Fayette, Ia., otruła się w tych dniach cała familia Walker. Walker przybył w środę do Oelwein i kazał w tamtejszej aptece sporządzić mieszaninę, której większą część tworzył winian potażu (cremor tartari). Mięszanina ta miała służyć do produkcyi letniego, orzeźwiającego napoju. Powróciwszy do domu przyrządził ów napój, którym się raczyła cała familia składająca się z 7 członków. Zaraz potem zachorowały dzieci, a w godzinę potem cała familia była bezprzytomną. Przypadkowo przybyła sąsiadka, która kazała przywołać lekarza. Pomimo wszelkich usiłowań umarło troje dzieci i kwestyą jest, czy inni wyzdrowieją. Zdaje się że aptekarz nie ma winy, lecz prawdopodobnie domięszano do napoju za wiele winianego potażu.

Zniżenie się ziemi.

W czwartek po południu zawaliła się część kopalni położonej pod zachodnią częścią miasta Scranton, Pa., i to pod trzema czworobokami domów, wskutek czego powstała strata wynosząca ćwierć miliona dolarów. Ziemia zniżyła się wskutek usunięcia filarów w tej części kopalni. Wierzch zawalił się bez wszelkich oznaków przestrogi, pociągając za sobą wszystko co na nim się znajdowało. Ziemia zniżyła się na przestrzeni od rogu ulicy Fellows do 8mej o jeden cal, aż do czterech stóp. 23 domy zostały zniszczone. Obawiają się ponownego zniżenia.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Kaźmierza Stankowskiego, który się urodził w Czerniejewie (Schwartzenau), w Księztwie Poznańskiem, powiecie gnieźnieńskiem. Z profesyi jest szewcem. Ma przebywać w Chicago od pięciu lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech raczy donieść jego bratu pod adresem.
Władysław Tomaszewski,
care of A. Grabowski,
1611 Houston ave., Houston, Texas.
(31—33)

Poszukuję Adama i Franciszka Milickiewiczów, pochodzących ze Strzelna pod Kruświcą, w W. Ks. Poz. Franciszek jest od dwóch lat w Ameryce, Adam od 10 lat i był kelnerem w hotelu. Poprzednio znajdował się w Chicago na Clark Str. No. 191. Kto o nich wie lub oni sami niechaj doniosą do:
Ignatius Igła,
care of Mr. Rother, Glenwood, Cook Co., Ills.

Poszukuję mego znajomego ob. Albina Wróblewskiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, wsi Wysock, gminy Kozłowa, pow. Półtoskiego, gubernii Łomżyńskiej. Przebywa w Ameryce na drugi rok. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Jan Malinowski,
Malleable, Iron Co., Troy, N. Y. (32—34)

Polak poszukuje panny lub wdowy w celu wstąpienia do stanu małżeńskiego.
Zgłosić się pod adresem:
W. K. S. 807 Shelby Alley,
S. S. Pittsburgh, Pa.
(32—33)

Karolina z Błaużunas Werker z Moskwy poszukuje swego brata Jerzego Błaużunas (George Błaużunas), znajdującego się na wojennej służbie w armii Stanów Zjednoczonych. Adres mój jest:
Werker, Moskwa, Łubianka,
dom Tryndina, Russia Europe. (33—35)

Listy polskie na poczcie.

648	Aleksandowicz C.	832	Pięta Agata
651	Bazińiński Z	833	Piroski W.
658	Błaszak Fr.	834	Plucińiski W.
660	Bogdanowicz S.	835	Popowicz A.
661	Borowski A	839	Radzikowska M.
662	Borowski Fr.	841	Ros Jan
663	Borys M.	844	Reszeżyński Fr.
669	Bumba A.	847	Roczka Ant.
673	Czernek Jan	849	Rokicki F.
675	Danilewicz Jan	850	Rokicki W.
678	Dobkin J.	877	Sierzego J.
684	Drejus L.	879	Sindut Jan
685	Dyla Paweł	881	Skowroński S.
696	Florejczyk Fr.	883	Skrobot J. 2)
702	Gall M c at	885	Siwesik Fr.
703	Głowacz N.	886	Soiusk Mary
721	Gruszkin L.	887	Sorup Jan
750	Jeleń Wł	888	Stankiewski A.
755	Kachnowski *.	889	Stapor Stan.
757	Katka Fr.	891	Stasieńska A.
760	Kil.r S.	892	S ec Józef
751	Kiesielewski J.	893	S ep.ń ki M. x
766	Kochowski P.	897	Stowik Jan
767	Kochnowski P.	898	Sławiński S.
773	Kołodziński L	898	Stypulski A.
778	Ksiązek J.	900	Suka Ant.
780	Kusek Fr.	901	S iemaitis K.
781	Kuta Anna	902	Szlezinger H
782	Kuratropski L	903	S piener Wł.
788	Łanicka M.	913	Trągski W
790	Ławicka A	918	Urbanowicz M
793	L w ndowski K.	920	Wiatni W.
797	Lewita H.	928	Wilczek Jan
798	Lewi ki Wln.	930	Wigniewski M
799	Lewicki W n.	931	Woicic i M
801	Lis W l	933	Wojnowicz J.
806	M łecki Ant.	931	Wolajis S.
808	Markiewicz J.	938	Wolczewski W.
827	Oetnowska Z.	943	Ziemb A.
830	Petrowski J.	943	Zinnolka W.

JESZCZE AMERYKA.

Sposób przyrządzenia dobrej kawy.

Tak wyborny napój jak kawa rzadko bywa dobrze przyrządzony. Przedewszystkiem należy używać najlepszego jej gatunku; ziarnka przed paleniem powinny być wypłukane w letniej wodzie, a potem wysuszone. Palić trzeba nader ostróżnie, gdyż przepalona kawa traci aromat i nabiera goryczy. Ziarnka wtedy mają dosyć, skoro barwa ich stanie się złotawo-brunatną. Kawa za każdym razem powinna być świeżo upalona i zmielona zupełnie miałko. Chcąc ażeby wszystkie jej części składowe lepiej się rozpuściły, trzeba dodać do niej odrobinę sody. Nasypawszy zmielonej kawy na sitko maszynki, naparza się ją wrzącą wodą, dolewając jej po trochu, dopóki nie otrzyma się gęstego, czarnego płynu o silnym aromacie. Gdyby kawa była za mocna, można dodać nieco gorącej wody. Kawy mielonej długo trzymać nie należy, gdyż prędko się psuje.

Dziwny chłopiec.

W Dembiańsku, gubernii nowogorodzkiej, w zarządzie policyjnym poddano oględzinom lekarskim chłopca włościańskiego, Maksyma Iwanowa, który, jak się okazało ma lat 7½, waży 3 pudy i 6½ funtów, czyli 126½ funtów, a wzrost jego wynosi około 3 łokci. Nieletni ten olbrzym z łatwością podnosi z ziemi obydwiema rękami dwupudowe ciężarki, czyli 160 funtów.

Kobieta wychłostana.

Z Grantville, W. Va., donoszą: W pobliżu Minnor, w okręgu Washington, żyje w odosobnionej chacie samotna kobieta nie bardzo dobrej reputacyi, znana pod nazwą „Sis" King. Kilka nocy temu 40 zamaskowanych ludzi udało się do jej chaty i wywlekło kobietę z łóżka, obnażyło, jeden z nich przytrzymał jej ręce, a drudzy uderzyli ją po dwa razy każdy na obnażone plecy „hickory" rózgami. Pozostawili ją bezprzytomną.

Śmierć Krezusa.

W Philadelphii umarł w piątek wieczorem, znany właściciel browarów Louis Bergdoll na dolegliwość nerek. Pozostawił $30,000,000 majątku.

Zabici przez piorun.

Z De Kalb, Texas, donoszą 10go sierpnia: Mnóstwo mężczyzn i chłopców bawiło się dzisiaj w grę w piłkę na łące położonej na południe od miasta, gdy nagle wybuchła burza. Gracze, aby się zabezpieczyć przed deszczem stanęli pod wielkim dębem. W tej chwili padł grom i siedmiu ludzi zostało zabitych a 12 pokaleczonych.

Wędzona konina.

Z Sioux City, Ia., piszą 10go sierpnia: Wczoraj odkryto tutaj, że pewna firma używa rzezalni braci Strange, aby rzezać tanie konie i zamienić ich mięso na „wędzoną wołowinę". Cały zasób mięsa wysełano do Jersey City. Właściciele mówią, że zamówili 1100 koni, aby je zamienić na wędzoną wołowinę; kupują konie od chodowników bydła o wiele taniej, niż zwyczajne bydło.

Nieszczęście kolejowe.

Z Omaha, Nebr., donoszą 10go sierpnia: Wczoraj wieczorem spadł pociąg pospieszny kolei Oklahoma i Texas, pędzący po głównym torze kolei Rock Island, z wysokiego mostu 6 mil na południe od Lincoln. Wszyscy członkowie służby kolejowej z wyjątkiem jednego hamulcarza, i jedenaście pasażerów utraciło życie. Z innego źródła donoszą że 25 osób poniosło śmierć. Zdaje się że pociąg został rozmyślnie wykolejony. Pociąg potrzaskawszy się, spalił się do szczętu. Sprawcy powyrywali rejlse aby spowodować wykolejenie pociągu. W wagonach spaliło się pięć osób.

Uwięziono negra Jerzego Davis, którego krótko przed wypadkiem widziano w pobliżu toru ze sztabą żelazną, jakiej się używa do wyciągania gwoździ z belek kolejowych.

Chińczycy nie przybywają już więcej.

Z San Francisco, donoszą 10go sierpnia: Parowiec „City of Peking", który przybył z Hong Kong i Yokohama nie przywiózł ani jednego Chińczyka, i mało Japończyków. Rząd chiński nie daje już poddanym paszportów za granicę.

Nieszczęście balonistki.

Z Nashville, Tenn., donoszą 11go sierpnia: Panna Lulu Randall, balonistka z Detroit, Mich., puściła się dzisiaj wieczorem w powietrze z Glendale parku i wzniosła się do wysokości 2000 stóp, poczem się poczęła spuszczać za pomocą spadochronu. Będąc tylko jeszcze 75 stóp od ziemi została wraz z spadochronem rzucona przez wiatr tak silnie o drzewo, że puściła spadochron i padła na ziemię. Umarła za kilka minut.

Przejechany i zabity.

Z Hammond, Ind., piszą nam 13 sierpnia: W. Rieland, znany gospodarz z East Chicago, został dzisiaj rano przejechany przez pociąg kolei Wabash, gdy przechodził przez tór kolejowy w miejscu zwanem Crawfords Corner. Utracił prawą rękę i prawą nogę i umarł w dwie godziny potem w swem mieszkaniu. Ojciec jego zaskarzy kompanię kolejową o $10,000.

SPROSTOWANIE.

Niagara Falls, N. Y., 11 sierpnia, 1894.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiadomość podana w "Gaz. Pol.", o zabiciu w Niagara Falls niejakiego Jakóba Jaśka jest mylną. Rzeczywiście został zabity jeden nasz ziomek pracujący w fabryce papieru, ale ani imię ani nazwisko nie zgadza się z podanem w gazecie. Zabitym był nie żaden Jasiek ale Stanisław Januszewski z gub. Kowieńskiej — jako też nie został zabity przez spadającą deskę ale przez spadnięcie drzewa 10 cali grubości i 4 stopy długości — z wysokości 35 stóp. Zabity nie miał żony ani dzieci, co zaś do mylnego podania imienia co widać że zabity takie imię podał przy robocie — ja widząc takową pomyłkę czuję się iż moim obowiązkiem jest donieść o tem do redakcyi "Gazety Polskiej" pozostaję z szacunkiem

W. Czapulis,

(Wiadomość była wyjętą z jednej z polskich gazet, które tę wiadomość podały dzień czy dwa przed nami. Red.)

Fabryki blachy.

„Oliver Iron and Steel Comp." zamieni swą fabrykę na S. 15 ul. w Pittsburgu na fabrykę blachy. Ma to być największa fabryka tego rodzaju na całym świecie. Praca rozpocznie się za kilka miesięcy.

W Montpelier, Ind., zostanie także wybudowana fabryka blachy przez „Montpelier Steel and Tinplate Co." i to za kosztem $200,000. 400 ludzi dostanie zatrudnienie.

Upał.

Z Peoria, Ill., piszą 10go sierpnia: Największy upał w tym sezonie panował tutaj w dniu wczorajszym. Ciepłomierz wskazywał w cieniu 98 do 102 stopni. Wiele osób ucierpiało wskutek udaru słonecznego. Na różnych miejscach nie było można pracować po południu.

Z Bloomington piszą tego samego dnia: Ciepłomierz wskazywał przez cały prawie dzień 100 stopni w cieniu. Farmerzy obawiają się o plon kukurydzy, i z wielkiej części farm środkowego Illinois nadchodzi wiadomość, że będzie się można spodziewać połowy tylko plonu, jeżeli nie będzie padał rzęsisty deszcz. Farmerzy w tym powiecie dawają świniom pszenicę.

Podobne wiadomości nadchodzą z Pana, Hillsboro, Chillicothe, Canton i Champaign, Ill.; w Indianapolis, Ind., wskazywał ciepłomierz 112, w St. Louis, Mo., 99 stopni w cieniu.

Pożary.

W wtorek zniszczył pożar całą prawie część biznesową miasta Franklin, Ill. Strata jest bardzo znaczną.

— W Pueblo, Col., spalił się w dniu 8go sierpnia skład spółki zwanej „McCord Braydon Grocery Co." Strata wynosi $200,000, zabezpieczenie połowę powyższej sumy.

Podeszły wiek.

Czasopisma japońskie donoszą, że najstarsza para małżonków w tym kraju mieszka w Sawada, prefekturze Sado. On liczy lat 133, ona 135. Z dzieci, których jest 14, liczy najstarsza córka 108, najstarszy syn 105 lat.

Coxey'anie i milicya.

Z Washington'u donoszą 11go sierpnia: Dzisiaj rano zaraz po brzasku zostali Coxey'anie, Galvanici i wszystkie inne oddziały włóczęgów, które się zgromadziły w Roslyn wypędzone z obwodu należącego do stanu Virginia przez milicyę tego stanu. „Armia" nie stawiała żadnego oporu, a chaty „żołnierzy", których było 300 do 400, zbudowane ze słomy i gałęzi zostały podpalone, skoro „żołnierze" się wynieśli. O godzinie ósmej znajdowali się włóczęgi na akwadukcie, który łączy stan Virginia z okręgiem Columbia i niewiedzieli, gdzie się udać. Nie mieli odwagi udać się do okręgu należącego do stolicy kraju, gdyż się obawiali, że zostaną uwięzieni za włóczęgóstwo, a do Virginii nie mogli wrócić, gdyż milicya nie chciała ich przepuścić. Za chwilę jednakże niektórzy udali się do Washington'u, reszta zaś pozostała na moście w oczekiwaniu tego, co się stanie.

To, co chcieli.

Wiadomo, że Coxeyanie żądają aby Stany Zjednoczone zajęły się poprawą wszelkich dróg polnych i innych w wszystkich stanach. Wiadomo jest także, że Stany Zjednoczone tego nie mogą uczynić, gdyż każdy stan zajmuje się tem pojedyńczo.

W Baltimore uwięziono w poniedziałek 88 Coxey'anów a dozórca więzienia, czy tam domu poprawy postanowił ich użyć przy sporządzaniu ulicy Lond. Znakomici adwokaci twierdzą, że za włóczęgostwo nie można nikogo skazać na trzy miesiące więzienia.

Krwawe rozruchy.

Z Milwaukee donoszą 9 sierpnia: Policya usiłowała dzisiaj zapobiedz zgromadzeniu, którego celem był protest przeciw umieszczaniu chorych na ospę w szpitalu dla chorób zaraźliwych, co władza zdrowia rozporządziła. Przyszło do zaciętego starcia pomiędzy urzędnikami i tłumem, podczas którego zostało 25 do 30 osób ranionych — pomiędzy nimi kilku Polaków. Uwięziono jedenastu ludzi, których atoli puszczono na wolność po stawieniu przez każdego po $50 kaucyi.

Klęska w Watersmeet, Mich.

Z Watersmeet, donoszą 11go sierpnia: Miejscowość nasza stała się wczorajszej nocy pastwą płomieni; zniszczoną została część biznesowa miasteczka. Spłonęły: Trzy składy, opera, cztery domy mieszkalne, skład towarzystwa budowniczego, dwie lodownie gdzie się przechowywała różna żywność, i dwa naładowane wagony kolei Northwestern.

Straszliwie sponiewierana.

Z Eau Claire, Wis., donoszą 12go sierpnia: Wczorajszej nocy została pani W. Wallace straszliwie sponiewieraną na farmie J. W. Preston'a w Wheaton Township. Pani Wallace dozorowała chorą panią Preston i spała w pewnej izbie w basemencie. O godzinie drugiej została obudzoną przez łoskot w sąsiedniej kuchni i wstała, aby się przekonać o przyczynie. Skoro tylko otworzyła drzwi prowadzące do kuchni została schwyconą przez dwóch zamaskowanych łotrów i wywleczoną na podwórze i sponiewieraną póty, póki nie utraciła przytomności. Odzyskała przytomność dopiero o godzinie 6tej. Rabusie tymczasem wtargnęli do domu i zabrali $35, wszystkie pieniądze tam się znajdujące. Ani Preston, ani też jego żona, którzy spali na górnem piętrze niespostrzegli obecności łotrów.

Eksplozya.

Z Wells, Minn., donoszą 12go sierpnia: Walcownia Hoser'a Quimbya w Easton miejscowości położonej 10 mil ztąd na zachód została zupełnie zniszczona wskutek eksplozyi kotła parowego. Dwaj robotnicy, znajdujący się w czasie eksplozyi w budynku zostali zasypani, lecz nie odnieśli żadnego nadwerężenia. Strata wynosi $7000.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

Z Kansas City, Mo., donoszą 12 sierpnia: Dzisiaj rano o godzinie 3½ zderzyły się pomiędzy Hurdland i Gibbs dwa pospieszne pociągi kolei Atchison, Topeka i Santa Fé, wskutek czego dwóch ze służby kolejowej zostało zabitych, kilka pasażerów pokaleczonych, a parowozy i wagony ekspresowe i pakunkowe zostały potrzaskane.

Coxeyanie zwracają się ku domowi.

Z Washington, D. C., donoszą 12go sierpnia: Dzisiaj wieczorem wyjechało znów 65 Coxey'anów którym się wystarano o wolne bilety jazdy do Kansas City. Najpóźniej aż do wtorku wszyscy w pobliżu się znajdujący „Commonwealers" będą się znajdowali w drodze ku zachodowi.

Pożar w Watertown, Wis.

W „Globe Mill" w Watertown, Wis., wybuchł w niedzielę na południe pożar, który zniszczył tę fabrykę i sąsiedni śpichlerz zawierający zboże. Strata ogólna wynosi $70,000 zabezpieczone na $46,000.

Łatwo dostają żony.

Na samym końcu miasta Neapolu leży mały kościół de la Santa Maria Annunziata, który raz w rok w święto Objawienia Najśw. Maryi Panny staje się bardzo ożywionym. W spokojnym rzędzie przed wielkim ołtarzem klęczy 30 dziewczyn, wszystkie czarno ubrane z złożonemi rękami i oczami zwróconemi na obraz Madonny.

Są to sieroty z poblizkiego zakładu, a raz w roku te, które doszły do 18 lat wieku zostają przyprowadzone do kościoła, gdzie mężczyzni rzetelni, których papiery są w porządku, i których charaktery są dobre, mogą wybrać z grona żonę dla siebie. Przy drzwiach prowadzących do zakrystyi stoi siwowłosy kapłan, dyrektor zakładu. Po chwili młody mężczyzna przysuwa się z tylnej części kościoła i podaje księdzu zwitek papierów. Ksiądz czyta je starannie, a będąc zadowolony, oddaje je młodemu mężczyznie i prowadzi kandydata do rzędu dziewczyn.

Dziewczyny patrzą tem bardziej na ołtarz, ściskają ręce cokolwiek bardziej, bledną cokolwiek a serca ich biją szybciej, gdy młodzieniec powoli przed nimi przechodzi. Nareszcie stawa; wybór został zrobiony. Wyciąga rękę uśmiechając się cokolwiek.

Dziewczyna wstaje, spogląda na pół dziękczynnym, na pół błagającym wzrokiem na obraz Matki Boskiej — a następnie obydwaj udają się do zakrystyi. Inni kandydaci, gdy już lód został przełamany przez jednego z nich, wysuwają się także naprzód.

ODEZWA

Do Wielebnego rzymsko-katolickiego duchowieństwa narodowości polskiej, w Stanach Zjednoczonych, Północnej Ameryce.

Wielebny Ojcze!

W roku 1891 zawiązało się w Rzymie za inicyatywą niżej podpisanego stowarzyszenie ogólne katolickie pod wezwaniem Najświętszej Panny Maryi Stolicy Mądrości (Societas Sedes Sapientiae), mające na celu szerzenie oświaty w duchu katolickim przez zakładanie towarzystw, czytelni, pism, wydawnictwo książek, rozszerzanie takowych, urządzanie wieców itd. Towarzystwo to w tym stosunkowo krótkim czasie pozyskało sobie poważną liczbę 7000 członków, a między tymi 3 kardynałów i 14 biskupów i wiele wysoko postawionych osobistości cywilnych.

Ogólny wiec tegoż stowarzyszenia odbędzie się roku bieżącego, w środę dnia 20go Sierpnia w Shamokin, Pa., na który mam zaszczyt Wielebnego Księdza Dobrodzieja zaprosić.

W razie niemożebności osobistego przybycia, uprasza niżej podpisany o wysłanie na wiec ten zastępcy lub nadesłanie niżej podpisanemu pełnomocnictwa do zastępstwa.

Z głębokim szacunkiem zaprasza

Dr. Bernard M. Skulik
Prezydent i Dyrektor Jeneralny Tow. Najśw. Panny Maryi Stolicy Mądrości, Shamokin, Pa.

CHICAGO.

W wtorek rano zastrzelił na rogu Clybourn i Cleveland ave. balwierz Oskar Felsch 23 lata liczącego ołownika Jerzego Wechselberger, którego podejrzywał o miłośne stosunki ze swoją żoną. Wechselberger mieszkał pod no. 2 przy ulicy Connor. Felschowa liczy blizko 40 lat i jest matką sześcioro dzieci, liczących 17, 16, 15, 12, 10 i 4 lata.

— Inkorporowanym został „Polsko-Republikański klub Mikołaja Kopernika w 9tej wardzie w Chicago", za wnioskiem Franciszka Kamińskiego, S. J. Napieralskiego, K. Gulcza i innych.

— W straszliwy sposób utracił w wtorek życie w stockyard'ach zwrotniczy Arthur Hutton. Wagon towarowy przycisnął go do muru jednego z budynków Armoura tak, iż mu wnętrzności wyszły. Hutton mieszkał pod no 40½ przy ulicy Halsted, lecz pochodził z Hudson, Ind., dokąd zwłoki wysłano.

— W wtorek wieczorem przechodził nieznany człowiek mający naczynie blaszane z piwem w ręku przez tór kolei Illinois Central, w pobliżu kończyn 13tej ulicy, gdy został pochwycony przez pociąg osobowy i rzucony pod koła. Głowa została częściowo oderwaną i prawa ręka w różnych miejscach połamaną. Przy sobie miał papiery, z których można wnosić, że się nazywał Wm. Bittaw i mieszkał przy Canalport ave., blizko Ruble ulicy.

— Pięcioletni Groenwald został w wtorek przejechany przez wóz przed mieszkaniem swych rodziców pod no. 705 przy Noble ul. Koła przeszły mu przez piersi i złamały dwa żebra.

— Biedny Wawrzyn Lesiniewicz z pod no. 95 przy ulicy Fry został w wtorek w haniebny sposób oszukany przez Piotra Benedict i Silva Marianna. Wawrzyn posiada obecnie konfederacką stodolarówkę lecz natomiast postradał dobrych $60. Jeden z łotrów upuścił $100 konfederackich, a drugi niby to nadchodząc, zażądał od Lesiniewicza $60. Lesiniewicz mniemając że pieniądz jest dobrym, pożyczył $60, aby módz zdać z owej stówki. Poznał atoli wnet, że został oszukany i doniósł o tem policyi. Dwóch łotrów znaleziono w pewnej karczmie na rogu ulic Union i Indiana, gdzie się bawili w gronie podobnych im towarzyszy. Posiadali mało co z pieniędzy Lesiniewicza.

— Fred Lorenzen, 28 letni Duńczyk z pod no. 284 przy N. May str. przejeżdżał w wtorek na dwukołowcu ulicą Curtis przez tór kolei Northwestern, gdy został pochwycony przez nadchodzący pociąg osobowy i rzucony na 40 stóp w powietrze. Lorenzen, chociaż dwukołowiec kilka razy się przewrócił, umiał utrzymać równowagę i nie puścił rękojości. Dwukołowiec spadł w naturalnem położeniu na ziemię, lecz naturalnie z taką siłą, że nieszczęsny jeździec odniósł niebezpieczne wewnętrzne nadwerężenia. Dwukołowiec musiał być zrobiony z dobrego materyału i pochodzić ze znakomitej fabryki, gdyż nic mu się nie stało, wyjąwszy że frontowe koło pękło.

— Henry Russell, negier liczący lat 51, mieszkający pod no. 6 przy ulicy Sheldon, poderznął w wtorek gardło swej żony (białej), wyrzucił jej ciało oknem, i poderznął nareszcie własne gardło. Przyczyną morderstwa i samobójstwa było to, że nie mógł znaleźć stałej pracy.

— Pod no. 430 przy Noble ulicy wybuchł w środę popołudniu, cokolwiek po godzinie trzeciej z nieznanej przyczyny pożar, który zniszczył ten dom, a pożar przeniósł się pod no. 92, 94 i 96 przy Cornell ulicy. Płomienie przeniosły się także na kościół św. Bonifacego, ktory został uszkodzony na $100. Ogólna strata wynosi $11,600, częściowo lecz mało pokryta zabezpieczeniem. Właścicielami wyżej wspomianych budynków byli Niemcy. Czasopisma niemieckie zbierają składki na nich.

— Na rogu Milwaukee ave. i Noble ul. bawił się w środę popołudniu 6letni Karól Boniec. W tym nadjechał powóz w którym siedziały trzy osoby i przejechał go. Chłopiec odniósł pokaleczenia na udach i nadwerężenia wewnętrzne. Osoby owe nie są znane.

— Na udar słońca umarł w środę na rogu Bomery ave. i Filmore str. 45 lat liczący Jan Micka. Jego familia mieszka pod no. 1244 przy W. 41szej ul.

— Na rogu ulic Paulina i 17tej zachorował nagle w czwartek po południu policyant Wm. Dillon i spadł do „basement'u". Zaniesiono go do sąsiedniej gospody, gdzie mu dr. Strzyżowski z pod no. 826 S. Ashland ave. puścił krew, lecz Dillon umarł pod jego rękami. Dr. Strzyżowskiego uwięziono tymczasowo, aż do przekonania się na na co Dillon właściwie umarł. Dr. Strzyżowskiego uniewiniono zupełno, gdyż się okazało, że Dillon umarł wskutek ruptury żyłki w mózgu.

— W Pullman wprowadzono w czwartek znów w ruch wielką maszynę Corlissa. W tym dniu pracowało w zakładach w Pullman 1500 robotników.

— Firma Siemens & Halske, której fabryka położona w okręgu drzewnem niedawno się spaliła, połączyła się z firmą Wells—French Co., pod nazwą "Siemens Co." i przeniesie do przedmieścia Cicero, gdzie zadzierżawiła stare "Grand Locomotive Works", ktorej właściciele zbankrutowali. Fabryka ma zostać powiększoną, a będą w niej robione parowozy, wagony kolejowe, elektryczne aparaty każdego rodzaju i t. d. Nasamprzód dostanie 600 ludzi pracy, później do 2000.

— Wiadomość podana w przeszłym numerze, że proboszczem nowej gminy katolickiej u organizowanej na rogu 69tej ul. i Stony Island ave., ma zostać ks C. Słomiński była wyjętą z niemieckiego czasopisma. Nie wiemy ile prawdy jest w owej wiadomości, lecz tyle jest pewnem, a dowiadujemy się o tem z autentycznego źródła, że proboszczem tam nie będzie wiel. ks. Kazimierz Słomiński, syn pana Stanisława Słomińskiego.

— S. J. Kuflewski, który posiada aptekę pod no. 1333 przy W. 22 ulicy udał się w piątek łowić raki w „Mud Lake". Przewróciwszy wielki kamień, schwycił ślizkie jakieś stworzenie, które rzucił na trawę. Przyjrzawszy się bliżej owemu stworzeniu, przekonał się, że to ani ryba, ani jaszczurka, lecz raczej jakaś mięszanina obydwóch. Stworzenie to jest 18 cali długie, a 2 grube. Głowa jest płaską jak u ryby i ogon podobny do ogona ryby. Zamiast pletw ma cztery nogi podobne do jaszczurczych. Bogate jest w uszy, bo ma ich 6, otoczonych jakoby listkami kwiatowemi. Kolor grzbietu jest ciemnoszarym, brzuch zaś niebieskawym. Kuflewski zaniósł to stworzenie do domu. Nikt, a do 400 ludzi poszło odwiedzać go, nie umiał powiedzieć, coby to była za istota.

— Inkorporowane zostało Towarzystwo Patryotyczne Polskie Tadeusza Kościuszki w Chicago. Inkorporatorami są Jan Sakwinski, Wincenty Kucharski, Józef Kowaczek i inni.

— Introligator Karól Martin mieszkający pod no. 713 przy Elston ave. skoczył w sobotę popołudniu na Clybourn Junction tak nieszczęśliwie z pociągu iż się dostał pod koła i utracił obie nogi.

— W sobotę powróciło w Pullman do pracy 150 Szwedów. Szwedzi pracują tanio, lecz dobrze. Urzędnicy w Pullman powiadają, że im brak jeszcze 500 robotników.

— W poniedziałek otruł się 21 letni W. Granzow.

— W tym samym dniu postrzelił się 25 letni Włoch Morris Bellasan ponieważ pewna dziewczyna, czarna jak węgiel, dała mu — odkosza.

— Przejechaną została w poniedziałek przed mieszkaniem jej rodziców 3 letnia Rosie Sachs — 150 Brown ul. — i zabita na miejscu. Nieszczęśliwym woźnicą był niejaki Jan Janowicki.

— Budynki (drewniane) położone pod no. 48, 50, 52, 54, 56, przy Fullerton ave. zostały w wtorek rano około godziny 2giej zniszczone przez pożar.

— Ofiarą nieszczęsnego wypadku stała się w poniedziałek 3 lata licząca Konstancya Szrama, której rodzice pod no. 567 przy Dickson ulicy mieszkają. Dziecko bawiło się przed mieszkaniem rodziców, gdy je przejechał wóz piekarski należący do Franciszka Wleklinskiego, którego piekarnia się znajduje pod no. 646 N. Paulina str. Dziewczynka została zabita a woźnica Andrzej Napierkowski został uwięziony.

Ostatnie wiadomości.

HAMBURG, 13go sierpnia. Z Hamburga do New Yorku płaci się jeszcze tylko $10,00. Kompanie niemieckie i angielskie nie mogły się ugodzić. Odbędzie się konferencya.

MADRYT, 13 sierpnia. Madryt i okolica zostały nawiedzone przez burzę. Ziemiopłody zostały uszkodzone, a przeszło 100 osób zabitych lub pokaleczonych.

SHANGHAI, 13 sierpnia. Wszystkie wiadomości o bitwach morskich i lądowych pomiędzy Chińczykami i Japończykami — są mrzonką.

WASHINGTON, 13 sierpnia. Walka taryfowa skończona. Izba zgodziła się na poprawkę Senatu, co do wniosku Wilson'a, że węgle, ruda i drót kolcowy będą wolnymi od cła.

MARSHALLTOWN, Ia., 13 go sierpnia. Skończyła się susza w tej części kraju. Od dzisiaj rana od godziny trzeciej padał deszcz aż do godziny 8-mej. Około południa znowu począł padać deszcz, wskutek czego pastwiska się poprawiają tak, iż nie potrzeba się obawiać braku paszy w jesieni.

DES MOINES, Ia., 13 sierpnia. Wczoraj wieczorem począł tu padać deszcz i pada jeszcze. Gromy towarzyszą deszczowi. Piorun uderzył w kilka domów.

WARSZAWA, 13 sierpnia. W pobliżu Nieświeża zachorowali prawie wszyscy mieszkańcy wskutek spożycia niedobrych śledzi. Z chorych umarło 18.

PARYŻ, 13 sierpnia. Sąd kasacyjny potwierdził wyrok wydany na mordercę prezydenta Carnota, Santo Geronimo Cesario, który zostanie w piątek stracony przez gilotynę.

LONDYN, 13 sierpnia. Wiedeński korespondent do "Daily News" w Londynie donosi, że Anglia, Francya i Rosya chcą wystąpić przeciw Japonii, gdyby ta wysłała swe wojsko przeciw Pekin'owi.

AMSTERDAM, 13go sierpnia. Dwa nowe wypadki cholery. W Utrecht jeden wypadek a w Zaandam i Bewerwych po jednym wypadku śmierci na tę zarazę.

LUETTICH (Belgia), 13 sierpnia. Wydarzyło się tutaj 20 nowych wypadków cholery; większa część ze śmiertelnym wynikiem.

WASHINGTON, 15 czerwca. Nie wiadomo dotychczas, co prezydent Cleveland zrobi z uchwałą taryfową. Zdaje się jednakże, że ją potwierdzi po kilku dniach rozmysłu, nie dla tego, że się zgadza z nią, lecz aby położyć koniec zastojowi finansowemu, który trapi cały kraj od przeszło roku.

Humor amerykański.

Zbiór żartów i krótkich opowiadań z dzienników amerykańskich.
Zebrał i przetłumaczył S. B.

Obraza sądu.

Adwokat. — Panie sędzio, Jones powierzył mi sprawę przeciwko panu o 10 dolarów, które mu się należą, a których pan sędzia nie chce zapłacić.

Sędzia. — Dobrze! Powiedz pan Jonesowi, że skazuję go na 15 dolarów kary za obrazę sądu. Niech pokwituje rachunek i przyśle mi 5 dolarów reszty.

Dziwny zając.

Jim Nimrod jest zawołanym myśliwym świątecznym, a przytem krótkowidzem. Niedawno wybrał się z przyjacielem na polowanie i wziąwszy własnego psa za zająca wpakował mu w bok nabój śrutu. Biedne zwierzę zawyło przeraźliwie, Nimrod zaś, uradowany z celnego strzału, zwrócił się do przyjaciela:

— Wiesz — zawołał — jak żyję nie słyszałem jeszcze, by zając miał głos tak przeraźliwy.

Texas Siftings.

Sułtan marokkański.

O wielkiej nieświadomości nowego sułtana marokkańskiego donoszą niewierzytelne prawie rzeczy z Madrytu. Pomiędzy innemi powiadają, że niektórzy oficerowie europejscy chcieli go obznajomić z naturą kompasu; cesarz maurów twierdził, że ruchy igły magnesowej są spowodowane przez maszynerye, i nie dał się przekonać o mylności tego twierdzenia. Oficerowie mówili mu o kolejach, i Abdul — Asis pytał, w jakim czasie możnaby jechać pociągiem z Tangieru do Mequinez. „W dwóch godzinach", brzmiała odpowiedź; sułtan nie chciał wierzyć i mniemał, że cudzoziemcy z niego żartują. Abdul — Asis pytał, czy Belgia jest pierwszym mocarstwem wojskowem w Europie (Belgijczycy posełają dużo broni do Marokko), i chciał widzieć, czy „republika" wciąż jeszcze jest królem w Francyi, i mówił wciąż o królu „republika."

Ceny Targowe.

Chicago, 1 Sierpnia 1894.

Żywe świnie	4.25—5.50
Bydło	1.50—4.85
Owce	1.40—4.70
Owies	29½—32
Pszenica	50—52
Kukurydza	51—54
Masło	10½—23
Jabłka, beczka	1.50—2.75
Żebra, 100 funtów	7.25
Kartofle, beczka	1.60—2.00
Peklowina } beczułka	13.45
Smalec } beczułka	7.47½
Groch, buszel	87½—90
Fasola	1.35—1.90
Jaja	12—12½
Ogórki, tuzin	25—50
Mąka	1.30—3.40
Kapusta, crate	90—1.00
Marchew, tuzin	10—15
Banany	1.25—1.50
Cytryny	4.00—8 00
Miód	5—12½
Cebula, beczka	1.75—2.00
Kalafiory, pudło	25 50
Szparagi "	1.00—1.25
Agrest	1.25 - 1.75
Maliny	1.25—1.40
Wiśnie	1.00—2.00
Jeżyny	1.10—1.25
Melony	5.00—10.00
Groch młody	1.75
Pomidory	25 – 40
Borówki	1.25—1.50
Siano	11.00—12.00
Len	1.28
Tymotka	4.85—5.00
Koniczyna	9.40
Spirytus	1.22
Ser	6½—14
Kury	11—12
Gęsi, tuzin	4.00—6.00
Brukiew, buszel	40—50
Kukurydza młoda, tuzin	10—15
Łój	4 4½
Jęczmień	50—55
Cielęta	1.30—375
Winogrona, kosz	20
Herbata	22—70
Gruszki	1.40—1.50
Brzoskwinie	1.10—1 15

Dla naszej kolonii polskiej potrzebny jest DUSZPASTERZ.

Parafia nasza stoi pod zwierzchnictwem Przew., biskupa w Davenport, Iowa.

Wielebni księża, reflektujący na tę parafię, niechaj się łaskawie zgłoszą do:

Frank Szymaniak,
Brighton, Iowa.

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 1go sierpnia rb. odbył się w South Chicago, z parafii św. Michała Archanioła pogrzeb śp. F. Kaczmarka z Tow. R. A. P. M. W pogrzebie brali udział Rycerze św. Kazimierza Królewicza i ósmy oddział Krakusów z muzyką i wielu innych. Wszystkim tym którzy brali udział w pogrzebie naszego Brata, dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać."

Krewni i znajomi.

GRUNTA.

Przyślijcie wasze nazwisko i adres po książki, cyrkularze, mapy, i. t. d., opisujące 23,000 akrów wybornych gruntów farmerskich w pobliżu polskich osad mających kościoły i szkoły. Obecnie macie sposobność do kupienia farmy za połowę tego, co jest wartą.

Piszcie natychmiast po te mapy i cyrkularze; nic nie kosztują. Posiadam niektóre z najlepszych farmerskich gruntów w Ameryce.

K. ROSHOLT,
Eau Claire, Wis.
26—33)

ORGANISTA I NAUCZYCIEL.

Poszukuję miejsca jako organista, również mogę pełnić obowiązki nauczyciela. Znam prócz polskiego język angielski, niemiecki i litewski. Jestem biegły w swoim zawodzie jako organista i mam życzenie zaprowadzić chór. Posady żądam gdzie na prowincyi. Mam dobre atestacye.

JAN CZYŻEWSKI,
32 Sloan Str., Chicago, Ills.
(33—35)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Jobson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lanfarski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. Piotr Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Sizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.